

## KATARZYNA WITKIEWICZ

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

### Konterfekt pisarza. Negocjacje wizerunku

---

A conterfect of a writer. Image negotiations

#### BUDOWANIE OBECNOŚCI PISARZA W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ

Urodzony 1 maja 1980 roku Jacek Dehnel należy obecnie do grona najbardziej rozpoznawalnych pisarzy młodego pokolenia. Jest autorem sześciu tomów poezji (*Żywoty równoległe*, *Wyprawa na południe*, *Wiersze*, *Brzytwa okamgnienia*, *Ekran kontrolny*, *Rubryki strat i zysków*), dwóch powieści (*Lala*, *Saturn*), dwóch tomów opowiadań (*Kolekcja*, *Rynek w Smyrnie*), zbioru minipowieści (*Balzakiana*) oraz tomu krótkich form prozatorskich (*Fotoplastikon*). Jest tłumaczem (przekłady wierszy Philipa Larkina oraz Karlisa Verdinśa) i malarzem. Sam o sobie pisze: „Szperacz i grzebacz, trudni się zbieractwem i łowiectwem (gratów i szpargałów)<sup>1</sup>, prowadzi blog poświęcony międzywojennemu tabloidowi kryminalnemu «Tajny Detektyw», nie prowadzi samochodu”<sup>2</sup>.

Cezurą w medialnym życiu Dehnela było otrzymanie Nagrody Fundacji im. Kościelskich za tom wierszy *Żywoty Równoległe* (2005) oraz Paszportu Polityki w kategorii literatura za powieść *Lala* (za rok 2006). Te wyróżnienia wywołały lawinę zainteresowania tajemniczym pisarzem, wizualnie wyrwanym z poprzedniej epoki. Trudno rozstrzygnąć, co budziło większe emocje: interesujący styl powieści dygresyjnej czy fraki i kapelusze autora. W krótkim czasie Dehnel stał się synonimem pięknej polszczyzny, nienagannych manier i wyszukanych stylizacji, a *Lala* – jedną z najchętniej komentowanych książek.

---

<sup>1</sup> „Na temat”, <http://jacekdehnel.natemat.pl/>, przy profilu autora [data dostępu: 19.04.2010].

<sup>2</sup> Notatka o autorze w Kawiarni Literackiej „Polityki”, np. <http://www.polityka.pl/spoleczenstwo/felietony/1525649.1.kawiamia-literacka.read#i.xzlsUOHKF4j> [data dostępu: 19.04.2012].

Utrwalany przez media wizerunek Dehnela koncentruje się przede wszystkim na czterech aspektach: 1) indywidualnym stylu (fraki, kapelusze, łaska, sygnet itd.), 2) zainteresowaniach (kolekcjonowanie antyków, dawnych fotografii, „Tajnego Detektywa” itd.) 3) twórczości poetyckiej, prozatorskiej oraz felietonach („Polityka”, „NaTemat”), 4) homoseksualizmie.

Zdecydowana większość wywiadów z autorem *Lali*, bez względu na temat przewodni, zahacza o każdą z wyżej wymienionych kwestii. Jako przykład fragment *Rozmowy z Jackiem Dehnelem*<sup>3</sup>:

Katarzyna Janowska: *Jest pan poetą, prozaikiem, tłumaczem poezji Philipa Larkina i Osipa Mandelsztama, malarzem. Ma pan 26 lat. Kiedy pan zaczął być artystą?*

Jacek Dehnel: A to się jakoś zaczyna? Bo ja nie pamiętam, nie wiem. Rodzina mojej matki po prostu tak nas wychowywała: człowiek jest w sposób przyrodzony twórczy. I jeśli ma potrzebę tworzenia, a powinien ją mieć (chyba, że szkoła go jej pozbawi, co się niestety często zdarza), ma moralny obowiązek pójść za tym wołaniem [...].

*W „Lali”, za którą dostał pan naszą nagrodę, opowieść jest wartością nadrzędną. Wątki zaczynają się, gubią, zaplatają, by powrócić nieoczekiwanie w innym miejscu. Tytułowa Lala jest już sędziwą damą, choć z drugiej strony, jak mówi: co dla młodej kobiety znaczy 81 lat? To jest opowieść pańskiej babci?*

No cóż. Ja w tej książce w zasadzie niczego nie zmyśliłem, to jest w gruncie rzeczy zapis, rejestracja jednego życia. Oczywiście z rozmaitymi szczegółami, boczkami, dodatkami, ekstrabonusami, bo też i nie da się żyć osobno, w oderwaniu od innych ludzi [...].

*W wierszach czule pan pieści przedmioty noszące ślady przeszłości. Liryki z tomu „Żywoty równoległe” datuje pan na poprzedni wiek. Lubi się pan pokazywać w meloniku, w surducie, z laseczką. Któryś z krytyków napisał z przekąsem, że jest pan niczym swój późny wnuk i że ta cała maskarada, obrócenie w przeszłość, antymoda to doskonały marketingowy pomysł. Jaki jest prawdziwy Jacek Dehnel? Czy to stylizacja, czy prawda o panu?*

To jest przykład zupełnie wyjątkowej konfekcyjnej krytyki literackiej, która jest dla mnie wciąż niepojęta. Dodam, że nie spotkałem się z krytyką tego typu w stosunku do książek innych autorów i autorek, ale nadal czekam z utęsknieniem: Świetlicki przez pryzmat czarnych golfów, *Balladyna* a kołnierz Słowackiego, płaszcz Gogoła (koniecznie bez odniesień do utworu) a jego spodnie, dredy Jacka Podsiadły a rytm w jego wierszach. Fantastyczne pole do popisu [...].

*Bohaterami pana wierszy miłosnych są mężczyźni. Czy ma pan potrzebę wypowiedziania się na temat praw dla homoseksualistów? Czy chce pan się angażować w działalność ruchów gejowskich?*

Są bohaterami moich wierszy miłosnych, bo są. Tak to ujmijmy, bohaterami mojej miłości. W szczególności, od paru lat. Jeden mężczyzna. Ale ja nie mam ambicji działacza: zresztą sądzę, że we wszystkich takich zbiorczych akcjach pro czy anty staje się, ze względu na masowość przedsięwzięcia, obok różnych osób. Obok których nie chciałoby się stanąć w normalnych warunkach.

Wizerunek Dehnela dociera do odbiorcy różnymi kanałami przekazu. Największe pole zasięgu ma bez wątpienia aktywność pisarza w Internecie – autor

<sup>3</sup> K. Janowska, *Rozmowa z Jackiem Dehnelem*, „Polityka” 30.01.2007, <http://www.polityka.pl/kultura/rozmowy/207417.1.rozmowa-z-jackiem-dehnelem.read> [data dostępu: 19.04.2012].

*Lali* jest felietonistą popularnych portali, prowadzi blog poświęcony „Tajnemu Detektywowi”, posiada profil na znanym portalu społecznościowym (na tymże portalu prowadzi również stronę Ochotniczego Hufca Porządkowania Cmentarza Żydowskiego im. J. Rajnfelda – jako jeden z inicjatorów akcji porządkowania i współtwórca zajmującej się tym grupy). Aktywnie udziela się na łamach portalu literackiego „Nieszufłada” (jako autor, krytyk, juror komisji konkursowych), regularnie wchodzi w dyskusje z komentatorami jego literackich poczynąń. W latach 2006–2009 wspólnie z muzykiem Tymonem Tymańskim oraz dziennikarzem Maciejem Chmielem prowadził program kulturalny Telewizji Publicznej „Łossskot”, co przyczyniło się do umocnienia jego tzw. rozpoznawalności. Materiały nagraniowe „Łossskotu”, a także inne nagrania rejestrujące Dehnela (spotkania autorskie, wywiady, odczyty utworów poetyckich i prozatorskich) są dostępne na popularnych serwisach internetowych. Każdy filar budujący wizerunek pisarza zostanie szerzej opisany w odpowiedniej części niniejszej artykułu. Miejsce szczególne zajmie w nim analiza wizerunku zawartego w *Lali*, ponieważ powieść, traktowana jako prozatorski debiut Dehnela, a przy tym podstawowy moduł kreacji pisarza, rozpoczęła medialną karierę autora – przyznanie Paszportu Polityki, cykl czytań powieści w kanałach telewizji publicznej i obecność Dehnela w egalitarnych pismach kolorowych, blogosferze oraz stacjach radiowych. *Lala* stała się rozsadnikiem wariantów autokreacyjnych, formą dzieła w ruchu, które ostatecznie można odnaleźć w innych tekstach autora.

## I. AUTOPREZENTACJA W *LALI* ORAZ JEJ KONTEKSTY INNORODZAJOWE

Klasyczna rozprawa Romana Ingardena *O dziele literackim* podaje, że „autor wraz ze swymi losami, przeżyciami i stanami psychicznymi” jest czynnikiem nienależącym do dzieła<sup>4</sup>. Takie rozwiązanie doskonale sprawdzało się wobec powieści XIX wieku, skupiających się przede wszystkim na ówczesnych problemach społecznych. Narrator przemawiał w nich głosem zbiorowości, wpasowując się w pozycję autora – autorytetu. Z kolei w utworach, które zamiast panoramy społecznej prezentowały problemy jednostki, kreowany bohater był reprezentacją swojego pokolenia, swoistym odbiciem jego cech.

Wiek XX przyniósł jednak znaczące zmiany zarówno na arenie kultury Zachodniej, jak i na polskim rynku literackim. Pojawiło się coraz więcej utworów z pogranicza autobiografizmu, wobec których ergocentryczna metoda pracy z tek-

---

<sup>4</sup> R. Ingarden, *O dziele literackim*, PWN, Warszawa 1960, s. 46.

stem okazała się niewystarczająca<sup>5</sup>. Wystarczy przywołać *Dziennik* Witolda Gombrowicza lub *Kalendarz i klepsydre* Konwickiego – utwory, w których kategoria narratora została sprzężona z kategorią autora. Ulokowanie autora bezpośrednio w tekście wyeksponowało przy tym zainteresowanie czytelnika prywatną przestrzenią pisarza oraz jej wpływem na całokształt twórczości – poświadcza to sukces wymienionych dzieł.

Problem obecności autora w tekście sprowokował istotne pytanie, postawione przez Jerzego Jarzębskiego: „Czym jest ten autobiografizm? Czy bardziej sprawozdaniem z własnego życia autora, czy raczej kreacją literacką, lepieniem biograficznego mitu z materiału rzeczywistych faktów?”<sup>6</sup>. To zagadnienie doczekało się wielu rzetelnych opracowań, eksponujących miejsce biografii wśród innych tekstów kultury<sup>7</sup>. Narracja autobiograficzna w ujęciu Philippe Lejeune’a, a więc rozumiana jako tożsamość autora, narratora i bohatera jest tutaj kwestią kluczową. „Pakt autobiograficzny” podkreśla rolę utożsamienia, a faktografię stawia poza nawias – tę metodę można uznać za fundamentalną przy wielu pozycjach literatury najnowszej.

Przełom XX i XIX wieku dostarczył dowodów na to, że potrzeba umiejętnej autokreacji stała się warunkiem funkcjonowania w wielowymiarowej przestrzeni rynku. Dzieło literackie stało się bowiem produktem, który należy efektywnie promować, aby nie pozostało w cieniu dwudziestu tysięcy innych tytułów<sup>8</sup> – tyle bowiem ukazuje się co roku w Polsce. Nawet pobieżna analiza listy młodych pisarzy nominowanych w ostatnich latach do znanych nagród literackich nasuwa stwierdzenie, że większość z nich promowała swoje powieści w czasopismach, portalach internetowych, audycjach radiowych bądź telewizji. Olga Tokarczuk zdradziła czytelnikom, jak wygląda jej dom w Krajanowie, Michał Witkowski gościł na kanapie Kuby Wojewódzkiego, a Dehnel prowadził program kulturalny „Łossskot”. Wywiady, fotografie i blogi stały się dopełnieniem tekstów literackich, realizującym założoną strategię autokreacji. Pisarz szuka więc dla siebie najodpowiedniejszego wizerunku, bo – jak pisze Tokarczuk – „trzeba być kimś, nie ma wyjścia. Zawsze się jest kimś określonym, chociaż to męczące. Nawet

<sup>5</sup> W tradycji romantycznej istniała powieść osobista (*roman personnel*), mająca często formę „spowiedzi” bohatera. Pierwsoosobowa narracja zawierała elementy historii, które odnosiły się do życia autora, ale także stanowiły głos pokolenia.

<sup>6</sup> J. Jarzębski, *Powieść jako autokreacja*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1984, s. 412.

<sup>7</sup> Szczególnie: Ph. Lejeune, *Pakt autobiograficzny*, przeł. A. Labuda, „Teksty” 1975, nr 5, s. 31–49; Ph. Lejeune, *Wariacje na temat pewnego faktu. O autobiografii*, wyd. Universitas, Kraków 2001; R. Lubas-Bartoszyńska, *Między autobiografią a literaturą*, PWN, Warszawa 1993; M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadcstwo, wyznanie i wyzwanie*, Universitas, Kraków 2000.

<sup>8</sup> D. Subbotko, *Nike 2011. Nie czekajcie na arcydzieła*, „Gazeta Wyborcza” 2011, [http://m.wyborcza.pl/wyborcza/1,105226.10387921,Nike\\_2011Niec czekajcie na arcydzieła.html](http://m.wyborcza.pl/wyborcza/1,105226.10387921,Nike_2011Niec czekajcie na arcydzieła.html) [data dostępu: 23.02.2012].

brak jakiejś cechy jest cechą<sup>9</sup>. Trzeba zatem uwzględnić prawdopodobieństwo kreowania konkretnego wizerunku bezpośrednio w dziele literackim.

Jak się wydaje, jednym z najbardziej znamienitych rysów współczesnej literatury jest ciążenie podmiotu wypowiadającego się ku „ja” autora. Jeśli poszukamy jakiegoś formalnego wyrazu dla romantycznego z ducha zwrotu ku autobiografizmowi w prozie, znajdziemy go właśnie tutaj: w szczególnej liryzacji wypowiedzi, którą traktować można czasem jako wprost odautorskie zwierzenie. U Gombrowicza, Andrzejewskiego, Rudnickiego, Gomolickiego, Brandyśa, Białoszewskiego, Stachury, Żakiewicza. Polega to wprost na instalowaniu osoby pisarza w świecie utworu<sup>10</sup>.

Podobne „zainstalowanie” wykorzystuje Jacek Dehnel w *Lali*. To dygresyjna opowieść o babci pisarza – Helenie Bienieckiej, urodzonej w 1919 roku w Kielcach. Narratorem, a zarazem jednym z głównych bohaterów utworu jest Jacek, co niejako suponuje deszyfrację powieści w rejestrze autobiograficznym. Konsekwentnie zachęca do tego sam autor, podkreślając w wywiadach, że „w tej książce w zasadzie niczego nie zmyślił”<sup>11</sup>. Tego typu wyznania rozbudzają w czytelniku przeświadczenie o obcowaniu z autentycznym zapisem życia, a więc doświadczeniem najbardziej deficytowego „towaru” współczesności – prawdy. Dehnelowskie zapewnienie o prawdziwości publikowanych zdarzeń obejmuje całą materię utworu, a więc uwierzytelnia informacje o samym autorze, odpowiadając na potrzebę postmodernistycznego czytelnika: zainteresowanie prywatną przestrzenią pisarza. Jak pisze Dariusz Nowacki:

Najsmaczniejsze w *Lali* jest zderzenie konwencji – biografia babki przelamuje się w autobiografię Dehnela. Bildungsroman mówiący o tym, co ukształtowało autora, wdzierają się w epopeję o rodowodach polskich inteligentów. Przecież pisarz nie byłby sobą, gdyby w swojej debiutanckiej powieści nie zatroszczył się o siebie<sup>12</sup>.

Powieściowy wizerunek pisarza jest postmodernistycznym wariantem konwencji autorytetu moralnego i intelektualnego, dopasowanym do realiów przestrzeni rynkowej. Nie mogąc być wieszczem czy też duchowym przywódcą społeczeństwa, pisarz staje się idolem, reprezentantem cech godnych pozazdrosczenia. Odczucia towarzyszące deszyfrantowi wizerunku Jacka bohatera-autora są zaprojektowane jako różne odcienie podziwu – od bezwarunkowej admiracji, po zazdrość o niedościgle elegancki styl życia. Czytelnik obcuje bowiem z kreacją

<sup>9</sup> O. Tokarczuk, *Gra na wielu bębenkach*, wyd. Ruta, Wałbrzych 2001, s. 330.

<sup>10</sup> J. Jarzębski, *op. cit.*, s. 419.

<sup>11</sup> K. Janowska, *Rozmowa z Jackiem Dehnelem*, „Polityka” 30.01.2007, <http://www.polityka.pl/kultura/rozmowy/207417.1,rozmowa-z-jackiem-dehnelem.read#ixzzln6pr9Er9> [data dostępu: 23.02.2012].

<sup>12</sup> D. Nowacki, *Lala. Dehnel, Jacek*, „Gazeta Wyborcza” 23.10.2006, <http://wyborcza.pl/1.75517,3699387.html#i\zzln70mHXsY> [data dostępu: 23.02.2012].

idealnego wnuka, erudyty, prawdziwego inteligenta młodego pokolenia, którego zalety serwowane są *en passant*, jako subtelne uzupełnienie aktualnie podejmowanego tematu.

#### KOMENTARZE METATEKSTOWE, CZYLI INSTRUKCJA LEKTURY

Nakreślony w *Lali* konterfekt Dehnela dotyczy przede wszystkim dwóch kwestii – roli pisarza oraz roli wnuka, spadkobiercy tradycji rodu. Już pierwsze strony powieści podsuwają odbiorcom partie metatekstowe, nakreślające wyobrażenia Jacka o roli współczesnego pisarza – wirtuoza słowa, zajmującego się tym, co „piękne i wzniosłe”. Narrator *Lali* nie skąpi czytelnikom precyzyjnych wskazań, ułatwiających należyte odczytanie treści:

Opowieść babci, jak już wspominałem, nie ma ram ani krańców – jest rozmyta, rozgałęziona wszertz i w głąb. Nieogarniona. Co więcej, wszystko, co tutaj zapisuję, opowiadałem już wiele razy, bo przecież wiele z tego, co opowiadała babcia, było kiedyś opowiadane jej przez innych. Powtarzanie rzeczy pięknych i mądrych jest piękne i mądre samo w sobie i należy do takich samych cnót jak karmienie głodnych, opiekowanie się zwierzętami, podlewanie roślin i udzielanie jałmużny.

Ale opowiadanie dokonuje się w czasie, i to podwójnie – raz, że opisuje czas miniony, wydany, upłyniony, ułożony w sprawdzalne chronologie i układy zdarzeń, a dwa, że opisuje go również w czasie – w czasie rozmów (s. 18).

Współlistnienie dwóch płaszczyzn czasowych to pierwsza trudność, o jakiej pisarz informuje swoich czytelników. Przeszłość zostaje przywołana w rozgałęzionych dialogach, a następnie spisana przez Jacka i włączona do rodzącej się powieści. Druga trudność to korowód bohaterów, wędrujący przez powieść misternie spletanymi drogami, plejada charakterów, jakich niekiedy czytelnik zapewne się nie spodziewa. Są wśród nich najbliżsi krewni babci, jej dalecy kuzyni, przyjaciele (także przyjaciele Jacka, a więc słuchacze kolejnych partii wielkiej narracji), znajomi, przypadkowo spotkane osoby – „całe mnóstwo postaci, które wydają się z pozoru nieistotne”. Obok zastępu ciotek, których drzewa genealogiczne trudno uporządkować, pojawia się postać Bolesława Leśmiana, Konstantego Idelfonsa Gałczyńskiego, księcia Konstantego Pawłowicza czy też cesarzowej Eugenii – wdowy po Napoleonie III. Wszyscy bohaterowie mają swoje miejsce w rozległej biografii Heleny, a tym samym – w biografii Jacka i jak uczciwie zapowiada autor:

Będą się pojawiali, i to w całkowicie nieokreślony sposób. Proszę się zatem nie dziwić, jeżeli jakaś historia będzie przy kimś rozpoczynana, a kończona w obecności kogoś innego. Należy to do sekretnej natury opowieści: podobny początek może też oznaczać różne końce, a różne początki mogą prowadzić do tego samego finału (s. 19).

Ta sugestia pisarza sygnalizuje obecność trzeciej trudności – zagęszczonych dygresji, z którymi musi zmierzyć się czytelnik *Lali*. Historia życia babci „wije się jak zielony groszek”, efektownie rozbijając reguły linearności. Spiętrzenie urywanych wątków sprawia wrażenie labiryntu, w którym odbiorca porusza się niejako po omacku. Pochłania kolejne historie, nieudolnie łączy strzępki podobnych opowieści, a kiedy wydaje mu się, że w końcu wyprowadza kluczowe ogniwo, narracja nawarstwia się, rozmywa i otwiera przestrzeń nowych dekoracji fabularnych. Jacek doskonale zdaje sobie z tego sprawę, o czym świadczy wymowny komentarz:

- A co tam piszesz? – pyta babcia znad jakiegoś pisma.

Powieść o tobie, babciu.

[...]

- I jak ci idzie?

Fatalnie. Nic się nie klei. Bo albo muszę iść chronologicznie, a to bez sensu, bo ty nigdy nie opowiadasz chronologicznie, albo dygresjami, a wtedy nikt się nie zorientuje, o co chodzi.

- To sobie przeczyta dwa razy.

No. pewnie to jest jakiś sposób (s. 326).

Wielokrotne czytanie kolejnych fragmentów wydaje się jedyną efektywną metodą scalania chaotycznych wątków w spójną całość. To segmentowanie treści wynika z jednoczesnej realizacji dwóch odrębnych gatunków – tradycyjnej powieści i opowiadania ustnego. Pisarz staje się medium pośredniczącym między babcią, zapisem jej historii (a więc tworzoną powieścią) i czytelnikiem. Wewnątrz tego układu pojawiają się także kolejni słuchacze – rozmówcy, którzy dyskutują o życiu Lali z Jackiem lub bezpośrednio z tytułową bohaterką. Właściwa konfiguracja linii nadawca – odbiorca zawiera tym samym „nadprogramowe ogniwa”, utrudniające czytelnikowi uporządkowanie zespołu bohaterów. Zarówno powieść tradycyjna, jak i utwory biograficzne podawały odbiorcy zapis konkretnego wydarzenia, opatrzone komentarzem narratora. *Lala* konsekwentnie porzuca tę prawidłowość na rzecz zasad konstytuujących opowiadanie ustne. Zanim więc czytelnik pozna – przykładowo – historię chorej na gruźlicę Romusi, otrzymuje wstęp w postaci rozmowy o duchach Jacka i Margot, prowadzonej przy okazji wybierania „jogurtów, steków i oliwek” w supermarkecie<sup>13</sup>. „Szerokie, nieracjonalne horyzonty” Margot umożliwiają Jackowi swobodne przytoczenie opowiadania o przychodzącej we śnie zjawie, które to w postaci wspomnień przekazała mu babcia. Współistnienie różnych płaszczyzn czasowych daje czytelnikowi wrażenie odkrywania dalszych fragmentów opowieści razem z rozmówcami Jacka, w tym przypadku z Margot. To zainstalowanie w tekście figury pośrednika jest

<sup>13</sup> J. Dehnel, *Lala*, wyd. W.A.B., Warszawa 2008, s. 91. Wszystkie cytaty według tegoż wydania.

zabiegiem nowatorskim, który pomimo komplikowania odbioru, czyni powieść bardziej atrakcyjną.

Druga odsłona Jacka to skrojony na miarę współczesny dandyś, erudyta, który od najmłodszych lat życia zajmował się tym, co wzniosłe i piękne. Już w wieku czterech lat czuł się tak ważny jak „mały cesarz” z urodą stworzoną do pozowania rzeźbiarzom, komplementowany i całowany „we wszystkie palce, jeden po drugim” – głównie przez zastępy babcinych koleżanek. Wspominając okres dzieciństwa, narrator posługuje się przeciwstawieniem dwóch modeli zachowań. Model „pozytywny” jest syntezą cech odpowiadających medialnemu wizerunkowi Dehnela, a więc nienagannych manier, wzorowej edukacji i licznych talentów. Wariant opozycyjny reprezentują dzieci, które zwykło się eufemistycznie nazywać urwisami i nie potrzeba wysiłku interpretacyjnego, by zauważyć, że w ocenie narratora jest to model negatywny.

Popołudniami zdarzało się, że od strony lasu, zza żywopłotu, drzew octowych i krzewów różanych dobiegały krzyki jakichś oliwskich wyrostków grających w piłkę: posługiwali się innym językiem niż my i zawsze miałem wrażenie, że należą do innego świata, bezpiecznie odgradzonego od nas ciemnymi liśćmi lip i klonów.

Babcia uważała, że nie powinniśmy o nich nigdy źle się wyrażać.

Owszem – mówiła, unosząc wzrok znad książki – ich zachowanie należy określić jako co najmniej nieestosowne: ale jestem przekonana, że to nie ich wina.

Nie nauczyli? Trzeba im raczej wskazać odpowiednią drogę, a nie potępić (s. 322).

Wyrażenie „nie nauczyli” staje się tutaj nośnikiem wielu znaczeń. Po pierwsze, wyraża przeświadczenie narratora o wiodącej roli środowiska domowego w kształtowaniu zachowań i osobowości dziecka, nobilitując tym samym mechanizmy wychowawcze wyniesione przez Jacka z tak zwanego „dobrego domu”. Po drugie, jest dowodem tolerancji i zrozumienia dla osób z niższą kulturą i wykształceniem, ponieważ ciężar odpowiedzialności zostaje w całości przeniesiony na opiekunów „oliwskich wyrostków”. Tolerancja odrzuca negatywne wartościowanie, toteż Jacek, jak przystało na dobrze wychowanego sześciolatka, nie analizuje dłużej sposobu bycia rówieśników, a powraca do tematów znacznie mu bliższych: specyfiki niemieckiego średniowiecza z uwzględnieniem twórczości Witza i Lochnera. Wprawdzie ten wątek zwieńczony jest przyznaniem się do „bycia przemądrzałym chłopcem”, jednak łatwiej odczytać w tym kokieteryjne usprawiedliwienie nietypowych zainteresowań niż rzeczywiste przyznanie się do słabości charakteru. Ze względu na to, że najważniejszą nauczycielką Jacka jest – przynajmniej w powieści – Helena, partie odkrywające kulisy wychowania kolejnych pokoleń rodu akcentują wykształcenie Heleny i jej zbawienny wpływ na kształtowanie ducha wnuka-narratora:



Czy tłumaczyła dobrze, czy źle, Lala Bieniecka otrzymała wykształcenie klasyczne. Nic dziwnego, że kiedy byłem mały, zamiast bajek opowiadała mi zawsze greckie mity; przy kąpeli o Achillesie w wodach styksowych; w ogrodzie o Narcyzie i Adonisie; na rynku o Hermesie, a o Nessosie, Odysie czy stymfalijskich ptakach kiedy bądź. No i o Augiaszu, kiedy chciała na mnie wymóc sprzątanie zabawek. Pojawiali się też inni bohaterowie: Hamlet, Roland król Sobieski z nieodłączną Marysieńką, Bona trująca Barbarę, a z czasem również Emma Bovary, Hans Castorp i baron de Charlus, ale na tym etapie to już opowiadaliśmy sobie nawzajem (s. 132).

Na wypadek gdyby nieuważny czytelnik nie utrwalił sobie informacji o pierwszorzędnym wykształceniu humanistycznym Jacka, temat lektur (a przy okazji – edukacji muzycznej) zostaje przywołany ponownie:

Kiedy miałem trzynaście, czy może czternaście lat, matka dała mi na podróż do Krakowa *Niepokonane*; teraz myślę, że za wcześnie, ale wtedy nie miałem wcale takiego wrażenia. A potem było wiele jeszcze książek z mitycznego hrabstwa Yoknapatawpha, przez które coraz pewniej brnąłem po wyboistej prozie Faulknera [...]. Kultura jest rozumnym powtarzaniem. Faulkner i gnostycy mówili mi raz jeszcze to, czego nauczyłem się z opowieści o Lisowie. [...] Powoli odkrywałem, że kiedy [babcia] opowiadała mi o szalonym księciu duńskim i o tym, jak Tetyda kąpała Achillesa w Styksie, kiedy mówiła „Bóg jest dobry, albo wszechmocny” czy „Myślę, więc jestem”, kiedy broniła Judasza i spierała się z Bogiem, to płynęły od niej ku mnie te wieczne wersy, z których zbudowana jest cała Europa.

Czasem nawet podawała źródła, z których cytowała.

Kto to powiedział? – wołała do mnie z drugiej strony działki, ścinając kwitnący bez. - No? Jak to kto? Kartezjusz, czyli Dekart.

To ostatnie na wydechu, z oburzeniem, jak można tego nie wiedzieć w wieku lat siedmiu.

- Paskal, pisze się Pascal.

Albo wołanie z łazienki; tam suszarka, tu radio:

Co to było?

Andante cantabile.

Jakie Andante cantabile? Jak to Andante cantabile!? To nie jest nazwa utworu, tylko oznaczenie tempa części. Andante, powoli, od chodzenia. Jest largo, czyli jeszcze wolniej, jest allegro, czyli szybko, presto, tak samo, jeszcze eon brio, z ogniem, żwawo... co tam jeszcze... a, eon tutta la forza, z całą siłą.

Albo:

... jak u Maupassanta, prostytutki to jedyne przyzwoite kobiety. Jacuś – z troską – czy ty już czytałeś Maupasanta? [...]

I tak dalej, i tak dalej, i tak dalej.

Potem przyszedł Sheakspeare, Epikur, Homer. Czasami mówili piękniej, czasami nudniej. Ale byłem u siebie (s. 326–329).

Zainteresowanie muzyką, podobnie jak literaturą i malarstwem, można nazwać naturalną skłonnością młodzieńca wychowanego w domu przepełnionym dźwiękami wysokiej próby. Babcia Jacka, niegdyś odpowiedzialna za redakcję muzyczną, swobodnie wplata w swą narrację reminiscencje, w których konkretne utwory pełnią rolę Proustowskiej magdalenki, a więc przenoszą czytelnika w od-

ległe przestrzenie czasowe. Przykładem muzycznej wędrówki ku przeszłości jest chociażby wspomnienie śmierci dziadka, osnute melodią nagrań Witolda Małcużyńskiego.

### FORMUŁY IDENTYFIKACJI

Fragmety poświęcone edukacji dorastającego Jacka uwiarygodniają przyporządkowany mu przez media wizerunek pisarza-erudyty oraz sugerują, że jego osobowość jest wynikiem oddziaływania środowiska, w jakim dorastał, ze szczególnym uwzględnieniem roli Heleny Bienieckiej. Naturalne predyspozycje bohatera, podkreślane między innymi przez nazwanie go inkamacją Juliana Rogozińskiego<sup>14</sup>, miały szansę rozwoju w idealnej scenerii – domu, w którym wykształcenie uznano za wiodący atrybut człowieka, a zainteresowania zogniskowano wokół literatury i sztuki. Dysputy na temat muzyki czy malarstwa oraz rozważania natury filologicznej tworzą spójny rys sylwetki Jacka i znajdują odbicie w jego życiowych działaniach, na przykład hobbystycznych podróżach.

W pierwszej części *Lali* relacje pomiędzy babcią a wnukiem przypominają model: mistrzyni i uczeń, sam Dehnel nazywa babcię „mistrzynią życia”. To ona odkrywa przed nim tajemnice drzewa genealogicznego, uczy dobrych manier, prowadzi przez meandry sztuki. W drugiej części, a więc w okresie choroby, role się odwracają – odtąd Jacek staje się opiekunem i przewodnikiem:

Toteż kiedy tamtego lata sprowadzałem się do Oliwy, nie spodziewałem się ani fajerwerków erudycji, ani rozkopywania bogatych złóż wspomnień. [...] Nastawiałem płytę z charlestonami z lat dwudziestych, a babcia pokrzykiwała z kuchni, że ten jazz paskudny, więc mieliśmy konflikt babci i wnuka anno 1926. A potem puszczałem Beethovena. Najchętniej Koncert Skrzypcowy i babcia, uśmiechając się i przekrzywiając głowę do taktu, podśpiewywała temat: „ta da da da da da tiii-ti...”. Gorzej, jak leciało co innego, na przykład Sonata Kreutzerowska.

Kto tym dyryguje? – pytała.

- Czym?

No – odpowiadała triumfalnie – koncertem. Furtwängler.

Babcu, to Sonata Kreutzerowska. Tego się nie dyryguje, to tylko na skrzypce i fortepian.

Wszystkim się dyryguje – stwierdziła pewnym głosem – nawet jak są tylko dwa instrumenty.

Nie. Muzyka kameralna tym się między innymi różni od symfonicznej, że nie ma dyrygenta.

Kwartet, kwintet, duety, wszystko bez dyrygenta. Tu jest Argerich i Kremer (s. 346-347).

---

<sup>14</sup> Zgodnie z zapowiedzią zawartą na kartach *Lali*, hasło „Julian Rogoziński” pojawia się w słownikach i encyklopediach, także internetowych. Za Wikipedią: „Julian Rogoziński (ur. 24 kwietnia 1912 w Kamieńsku koło Radomska – zm. 6 stycznia 1980 w Warszawie) – tłumacz z języka francuskiego, krytyk literacki, eseista. Jeden z bohaterów powieści Jacka Dehnela pt. *Lala*, pierwszy mąż tytułowej bohaterki. W życiu prywatnym mąż Heleny Bienieckiej, a po rozwodzie (1947) drugi mąż Izabeli Jędrzejowskiej”.

Co ciekawe, nawet fragmenty mówiące o degradacji fizycznej i umysłowej operują nawiązaniem do świata muzyki i literatury. Jednym z najbardziej uderzających zwiastunów podupadania na zdrowiu Heleny była stopniowa rezygnacja z nabywania kolejnych tomów – od ambitnej prozy i poezji mało znanych poetów po kryminały Agaty Christie. Te symptomy podkreślają silny związek między świadomym, intensywnym życiem, a wewnętrzną potrzebą intelektualnego doskonalenia. To sprzężenie stało się dominantą osobowości Lali i – jak można wnioskować z treści utworu – charakteryzowało także Jacka. Wychowawczy trud Heleny nie poszedł zatem na marne – dorosły Jacek trudni się zajęciem „pięknym i szlachetnym”, a więc pisaniem książek. „Nie mówi, ale się wyraża”<sup>15</sup>, nie stwierdza, ale konstatuje. Jest kolekcjonerem pięknych słów, stąd też w opowieść o swojej babci wplata refleksje na temat brzmienia „araukarii” i „enkaustyki”. W tym przywiązaniu do detalu widać to samo upodobanie, które zmusza go do przewożenia ze sobą niezbędnego wyposażenia biurka (wyrzebane ze śmietnika lustro, kałamarz, drewniany listownik, podstawka na pióra „Souvenir de Varsovie”), angielskiego serwisu i secesyjnych sztucców Frageta.

Sentyment do pamiątek z poprzednich epok łączy się w powieści z serią historii rodowych. Jedną z nich jest opowieść o sygnecie – prawdopodobnie tym, który rzeczywiście błyszczy na palcu pisarza:

Z tekturowego pudełka po herbacie Twininga, mój konspiracyjny, partyzancko-leśny dziadek najpierw wysypał guziki, potem wyjął kłęb waty, a na końcu, rozwinąwszy ją z pietyzmem na stole, wysupłał z niej wielki sygnet.

Jakże tu opisać owe zagmatwane, niejasne uczucia, które w plamach cętkowanego światła skłębiły się nagle w mojej dziecięcej duszy, która – podszeptowały mi to nieśmiało – okazała się duszą panicza? (s. 62)

„Dusza panicza” poświęciła dwie strony powieści na wyjaśnienie czytelnikowi, jak wyglądają herby jego przodków i jakie wrażenie wywarła na nim rozmowa z „dziadkiem w aureoli feudalnego złota”. Narrator nie szczędzi czytelnikom sążnistych sprawozdań majątkowych, komplementując zmysł gospodarczy i łaskawość Fortuny, dzięki której „dziadek Broki znów miał pieniądze, automobil i cukrownię, korespondował z chemikami z całego świata, kolekcjonował dzieła sztuki i rozbijał się po Europie” (s. 29). Ważną cechą przodków Jacka jest ich szczodrość oraz nonszalanckie lekceważenie kwestii finansowych, podsumowane zdaniem:

---

<sup>15</sup> D. Wodecka, *Dehnel: Cały jestem przywiązaniem*, „Gazeta Wyborcza” 31.01.2011, [http://wyborcza.pl/1,97847,7629956,DehnelCałyjestem\\_przywiązaniem.html?as=3](http://wyborcza.pl/1,97847,7629956,DehnelCałyjestem_przywiązaniem.html?as=3) [data dostępu: 23.02.2012].

„Wy to jesteście. Wy Brokle. Żebyście chociaż majątki przegrali w Monte Carlo albo przepu-  
tali na panienki [...]. Ale wy nie. Wam się wszystko w palcach rozłazi (s. 353–354)”.

Rozpamiętywanie szlacheckiej przeszłości, określenie się potomkiem carycy Katarzyny (jednym z dowodów jest kształt nosa Dehnela, tak samo zadarty jak u księcia Konstantego Pawłowicza), czy też wspomnienie pralinki otrzymanej z rąk samej cesarzowej Eugonii („jedyna mistyfikacja w całym tekście”<sup>16</sup>) uzupełniło wizerunek pisarza o godny pozazdrosczenia status społeczny i sprowokowało dyskusję na temat metod autokreacji autora *Balzakanów*:

Jacek Dehnel posiada parantele, koligacje, stosunki i znajomości. Jacek Dehnel należy do grona nielicznych, którzy dziś reprezentują wykwiit i polot salonów belle époque, unicestwionych przez dwie wielkie wojny. Jacek Dehnel jest bezpośrednim spadkobiercą kultury europejskiej. [...] Korzystając z wygodnej kryjówki za plecami babci, kontynuuje kreowanie swego wizerunku pisarza anachronicznego, gościa z innej epoki, dandysa, którego stać na różne luksusy<sup>17</sup>.

Drugi sygnalizowany przez recenzentów problem dotyczy wpływu „silnych kobiet” na kształtowanie się osobowości Dehnela:

Daje do myślenia to, iż Dehnel przedstawił wyłącznie genealogię po kądzieli (babka jest oczywiście matką matki, *notabene* wymownie nieobecnej matki). Linii męskiej pisarz poświęcił bodaj trzy zdania. Byłaby więc *Lala* zawołowanym ojcostwem? Tego rzecz jasna nie wiem. Domyślam się natomiast, że w powieści Dehnel opisał także swoje kłopoty ze światem kobiecym. Przez długie lata pozostawał pod ogromnym wpływem starej kobiety o mocnej osobowości, której wszelako nie mógł objąć pożądaniem. Pod koniec życia Lali stał się jej pielęgniarzem, zetknął się więc z cielesnością w stanie rozpadu – znów, a właściwie zwłaszcza wtedy poza libido<sup>18</sup>.

Nietrudno zauważyć, że owe „kłopoty ze światem kobiecym” odnoszą się do homoseksualizmu pisarza. W podobnym tonie Tomasz Burek odniósł się niegdyś do orientacji seksualnej Jarosława Iwaszkiewicza, pisząc, że „dorastał on w wyjątkowo silnym związku uczuciowym z matką, Marią z Piątkowskich Iwaszkie-

<sup>16</sup> „Jeśli chodzi o „fakty”, czyli to, co się dzieje fabularnie, bo to wszystko miało miejsce, i świadkiem tego była albo Babcia, albo ja (potem, jak się nią opiekowałem). Zmyślona jest tylko wizyta cesarzowej Eugonii, ale to jest fragment, w którym jest mały, zmyślający chłopiec, ja akurat zmyślałem, że jestem synem murzyńskiej księżniczki, ale ponieważ cesarzowa Eugenia rzeczywiście po abdykacji Napoleona III jeździła po świecie i wizytowała różne rodziny, w tym rodziny pisarzy, podówczas małych chłopców (Proust, Lampedusa, Gide albo Cocteau), to pomyślałem, że to będzie fajne puszczenie oka do czytelników”. Zapis czatu (Jacek Dehnel), [http://www.mbp.szczecin.pl/index.php?modul=mbp&akcja=zapis\\_czatu&gosc\\_id=2](http://www.mbp.szczecin.pl/index.php?modul=mbp&akcja=zapis_czatu&gosc_id=2), [data dostępu: 20.06.2012].

<sup>17</sup> E. Szybowicz, *Comme U faut 2. O prozie i Paszporcie Jacka Dehnela*, „Krytyka Polityczna” 15.03.2008, <http://www.krytykapolityczna.pl/Nr-14-2007/2008-tylko-prawda-nas-wyzwoli/Comme-i-faut-2-0-prozie-i-Paszporcie-Jacka-Dehnela-fragment/menu-id-27.html>

<sup>18</sup> D. Nowacki, *Lala. Dehnel, Jacek*.

wiczową i siostrami, nabierając w procesach nieuchwytniej, bezwiednej osmozy pewnych właściwości kobiecych, zarówno charakterologicznych, jak gdy o seksualną orientację chodzi”. O ile jednak Iwaszkiewicz oficjalnie nie poruszał tej kwestii, chętnie pokazywał się z żoną i zwerbalizował swoje skłonności jedynie w *Dziennikach*, o tyle Dehnel otwarcie przyznaje się do homoerotyzmu – czemu w pewien sposób sprzyjają obecne czasy. Czytelnik, który nie zna orientacji seksualnej Jacka Dehnela, z pewnością nie odkryje jej na kartach *Lali*. Pojawia się w niej wprawdzie postać Piotra – życiowego partnera pisarza – jednak jest on wymieniony wśród „innych kolegów”, a cała scena nie daje podstaw do żadnych spekulacji. Co więcej – babcia pisarza regularnie suponuje sekretny romans Jacka i Basi, z upodobaniem powtarzając ulubiony frazes: „ruja i porubstwo”. Wpływ kobiet na zachowanie bohatera widać raczej w jego wyjątkowej wrażliwości, którą nie sposób w powieści przeoczyć. W jednym z wywiadów autor *Fotoplastikonu* wyznaje:

[Czy pamięta Pan swój pierwszy męski, dojrzały płacz?] Gdzie tam. Za często płacę. Najczęściej zresztą w takim wylewie estetyczno-emocjonalnym: przy muzyce, na filmach, dają się sztuce wodzić za nos. I to niekoniecznie wielkiej sztuce, oglądając niedogoloną Susan Boyle na YouTubie, zawsze płacę jak bóbr. Płacz jest zdrowy i oczyszczający. Chłopaki nie płaczą i dostają zawału w 45. roku życia<sup>19</sup>.

Po lekturze *Lali* takie wyznanie w ogóle nie dziwi, bo jeśli łyzy rzeczywiście oczyszczają, to Dehnel skwapliwie z tego *katharsis* korzysta. W dzieciństwie płacze za pomarańczowym krokodylkiem, gdy słucha opowieści o miłości Jadzi Żamowskiej „wzrusza się po raz setny”, ciężko przeżywa świadomość przemijania i rozpad „swojej Europy”. Koroną nostalgii jest wyznanie, że „jedyne, co potrafi [go] wzruszyć do łez ot tak, na zawołanie, to nieuchronność śmierci babci” (s. 354). Większość z tych scen nosi znamiona zamierzonej autoironii, jednak ona nie osłabia wizerunku Jacka – kolekcjonera wzruszeń.

Drugim dowodem wyjątkowej wrażliwości bohatera są sceny poświęcone opiece nad chorą babcią. Wytrwałość w codziennym przypominaniu o konieczności założenia szczęki, zmiany pampersa czy spożyciu odpowiedniej dawki leków jest doprawdy godna najwyższej pochwały. Troskliwy wnuk nie tylko poświęca czas chorej Helenie, ale także broni jej przed mniej cierpliwymi domownikami. Sam siebie zadziwia odkrytym pokładem tkliwości, jednak jak na dobrze wychowanego młodzieńca przystało, nie mówi o tym bezpośrednio – pozwala, by wyręczyli go przyjaciele:

Cześć Basiu. Mam dość.  
Babci?

<sup>19</sup> D. Wodecka, *op. cit.*

Podziwiam twą przenikliwość, drogi Watsonie. Najgorsze to siusianie. Codziennie rano muszę ją wyciągać z łóżka na siłę. I mówię: „Babciu, wstań, proszę”. „Teraz nie mogę – mówi mi poważnym głosem – bo siusiam”. Albo przychodzi: „Babciu, wstań, no wstań”. „Zaraz, taka jestem śpiąca...”. No, myślę sobie, mnie nie zbawi, niech pośpi dziesięć minut. Siadam w fotelu, przeglądam gazetę, a z offu, z alkówki babcinej, taki komunikat: „Zleję się czy się nie zleję” – i, radośnie: „Złałam się!”.

Basia się śmieje, przeprasza, i znów się śmieje.

Nie masz co przepraszać, to można wytrzymać tylko dzięki aspektowi humorystycznemu. Jest u mnie Wiktor. Strasznie się zdziwił, że tak się babcią opiekuję, że mam dla niej tyle czułości i cierpliwości. Chodzi tylko i powtarza: „Coś takiego. Jacku, kto by pomyślał, że jesteś takim dobrym Jackiem...”, albo: „Bo ty tylko tak udajesz wredną świnię, ale w głębi duszy...”. Nie dokończył, bo usłyszał sam siebie i mu się głupio zrobiło (s. 389).

Fragmety poświęcone chorobie Lali wypuklają jej uzależnienie od pomocy bliskich, widoczne osłabienie fizyczne i umysłowe oraz to, co bywa nazywane „wycofywaniem ze świata”. Babcia jest tak inna od kobiety, którą Jacek przechowuje w pamięci, że czasem zastanawia się nad ciągłością tożsamości, nad tym, czy w ciele nieudolnej staruszki mieszka nadal ta sama dusza. W toku rozważań dochodzi do wniosku, że to wycofanie ze świata jest potrzebne, „że tak jest lepiej – nie odejdzie jak ikona, w blasku złota, wysadzana kamieniami. «Notre Dame – Cytadela», z Gombrowiczem i szachem Persji w orszaku, tylko mała, zgarbiona, dopytująca się o mój ślub, bez końca powtarzająca jakąś jedną jedyną historię, która została jej w ułomnej pamięci” (s. 356). Kreśląc wieloaspektowy portret Heleny, narrator wykorzystuje różnorodne formy przekazu, wplatając w tekst dawne zapiski młodej Lali oraz własne notatki diarystyczne, skoncentrowane na amplitudzie samopoczucia i stanu zdrowia babci. Im Helena jest słabsza, tym silniejszy akcent pada na codzienne zmagania Jacka i zagęszczone autorefleksje. Jeden z najbardziej interesujących zapisów tego okresu dotyczy osłabnięcia Lali i sekwencji prób reanimacyjnych, zwieńczony uwagą:

Ciekawe, że teraz przypominam sobie niejaką teatralność tego wszystkiego, i to teatralność podwójną, bo raz, że sprawa poważna i dramatyczna, ja w tym przerażony, jak tylko się da, załamany i zagubiony jak bohater tragedii, a dwa, że był w tym jakiś element grania. Drżały mi dłonie: zwykle próbowałbym to powstrzymywać, a tu uważałem, że w jakiś sposób pasuje to do decorum. Tak samo z bezładnością zdań (s. 369).

Wzmianka o teatralności, po której następuje zapewnienie o nieskończonej miłości do babci, poszerza kolekcję dowodów zaangażowania w opiekę nad chorą, a tym samym umacnia obraz wrażliwego wnuka. Cytowane fragmenty są przy tym idealnym dopełnieniem kreacji pisarza idealnego – błyskotliwego erudyty, który może poszczycić się znakomitym kapitałem rodzowym i kulturowym, nie-nagannymi manierami i szlachetnym duchem, wyrażonym szczególnie w passusach poświęconych pielęgnacji Heleny. Nie można mieć jednak pretensji o to, że w opowieści o babci Jacek niepostrzeżenie postawił własny pomnik – w końcu,

jak pisał niegdyś Gombrowicz: „Ja jestem najważniejszym i bodaj jedynym moim problemem: jedynym ze wszystkich moich bohaterów, na którym mi zależy”.

Jak zauważył Jarzębski:

Autokreacja w dziele literackim nie może odbyć się bez odwołania do konkretnie zarysowanego środowiska odbiorczego, które uwierzytelnia sferę doświadczeń autorskiego „ja” jako obszar rzeczywistych zdarzeń, dostępnych w pewnej mierze na równi pisarzowi i czytelnikowi. [...] Dlatego utwór musi zakładać – choćby tylko teoretycznie – możliwość dotarcia do przedstawionej rzeczywistości jakąś inną, nieliteracką drogą<sup>20</sup>.

Dehnel umożliwia czytelnikowi dotarcie do powieściowych cytatów z rzeczywistości, ponieważ w tekście *Lali* pojawiają się wierne opisy autentycznych miejsc, zdarzeń i postaci. Dzięki temu autokreacja pisarza staje się bardziej wiarygodna, a odbiorca ma poczucie obcowania z twórcą, a nie jego wyobrażeniem o sobie. Co więcej – cechy, które Dehnel wyostrzył w powieści, znajdują potwierdzenie w tekstach okołoutwórczych – na przykład wywiadach udzielanych popularnym czasopismom, wystąpieniach publicznych czy też sesjach zdjęciowych, omówionych w kolejnych rozdziałach niniejszej pracy. „Objawienie autora poprzez dzieło jest, bądź co bądź, zawsze procesem rozciągniętym w czasie i rozpisany na serię następujących po sobie pisarskich wyznań”<sup>21</sup>. To sprawia, że – także w przypadku Dehnela – kreowanie wizerunku jest procesem wieloetapowym, stale otwartym i dopiero kolejne teksty autora (i o autorze) *Balzakianów* weryfikują wyrażone w niniejszym rozdziale czytelnicze sądy.

Koncepcja *Lali* jako rozsadnika znajduje potwierdzenie w kolejnych utworach Dehnela, między innymi za sprawą wykorzystanych toposów. Pierwszym z nich jest kamuflowany autobiografizm, sięgający tradycją do romantyzmu, uzupełniony dwoma kolejnymi toposami, które razem dają niepowtarzalny efekt – labiryntem, który w *Lali* objawia się w zapętłonej, wielopoziomowej, trudnej do opanowania narracji, oraz toposem sobowtóra. Romantyczna konstrukcja sobowtóra była realizowana dwojako – jako replika bądź jako wariant losu. Tę ostatnią Dehnel wykorzystuje w strukturze bohatera opowiadania *Miłość korepetytora* z tomu *Balzakiana*. Choć zawołowane przyczynki autobiograficzne zostały tłumaczone zwykłą zbieżnością zdarzeń bądź podobieństwem charakteru, to Adrian Holsztyński wydaje się rewersem autora, jego duchowym sobowtórem<sup>22</sup> i tylko

<sup>20</sup> J. Jarzębski, *op. cit.*, s. 423–424.

<sup>21</sup> *Ibid.*, s. 413.

<sup>22</sup> Jak pisze Dariusz Nowacki: „To najbardziej osobiste spośród czterech opowiadań „Balzakianów”, odrobinę autobiografizujące. Powołując do życia postać Adriana Holsztyńskiego, konesera sztuki i nauczyciela dobrych manier, Dehnel mógł wreszcie odpowiedzieć tym, którzy zaczepiają go zarówno z powodu noszonego stroju (cylinder, surdut, laska), jak i – szerzej – ostentacyjnego snobizmu, właśnie typu balzakowskiego (fałszywy hrabia)”. D. Nowacki, *Pożytki Balzaka*, „Tygodnik Powszechny” 10.11.2008, <http://tygodnik.onet.pl/33.0.17005.pozytkizbalzaka,artykul.html> [data dostępu: 23.02.2012].

odautorski wstęp z wymownym określeniem literackiego pierwowzoru stanowi przeszkodę w utożsamianiu autora z bohaterem. Jeśli więc wierzyć objaśnieniom twórcy, historia Adriana Helsztyńskiego – autentycznego mieszkańca Warszawy została „wykrzyczana całemu światu w twarz” przez nerwowego brunecika tuż po spotkaniu Dehnela z czytelnikami.

Podobieństwa zachodzące pomiędzy Helsztyńskim i autorem *Lali* dotyczą wielu płaszczyzn: prezencji, szlacheckiego pochodzenia, zainteresowań, talentów. Sam autor zaznacza:

Jeśli ktoś ubiera się w sposób niecodzienny, prędzej czy później dotrą do niego plotki o innych oryginałach; wiedziałem więc, że w Warszawie nie tylko ja noszę cylinder, surdut, laskę, melonik, że są i inni – i bywało nawet, że któregoś z nich spotykałem (s. 225).

Oryginalne stylizacje Adriana przywodzą na myśl zarówno wizerunek powieściowego wnuka Heleny Bienieckiej, jak i prywatne stroje autora *Ekranu kontrolnego*. W drodze na pierwsze spotkanie z Andżeliką Włos Helsztyński:

Miał na sobie długi, ciemnoszary płaszcz z aksamitnymi wyłogami, popielaty japoński szal z surowego jedwabiu, pod tym grafitowy garnitur Zegna i srebrzysty krawat spięty szpilką z perłą. Wyglądał jak wcielony luksus w wydaniu vintage (s. 258).

„Wcielony luksus w wydaniu vintage” to określenie, które trafnie oddaje styl Dehnela, zaprezentowany między innymi na poniższej fotografii.



Źródło: kultura.onet.pl

Powinowactwo duchowe łączące obu dżentelmenów (Adriana i Jacka – bohatera *Lali*) wyraża się nie tylko w umiłowaniu unikatowych płaszczy lub rodowego sygnetu, ale obejmuje zasięgiem ukształtowanie charakteru, estetyczną wrażliwość, a nawet osobliwe zainteresowania. Adrian podobnie jak Jacek jest spadkobiercą szlacheckich tradycji Helsztyńskich herbu Jastrzębiec, symbolizowanych postacią „leżącego pomnika” – dziadka Antoniego, „miłośnika sztuki i bibliofila”. Od najmłodszych lat przejawiał talent plastyczny, błyskawicznie chłonił wiedzę związaną z renowacją przedmiotów. Przemierzał warszawskie Koło, gdzie „uczył się, jak odróżniać autentyki od podróbek” i „ze znanstwem datował jakiś zegarek albo sztucce Frageta” – takie, jakie woził



ze sobą wnuk Heleny Bienieckiej. Nawet „Bengalski ogień” – korzenna herbata, polecana przez Adriana przesównie uchodzi za ulubioną herbatę autora *Lali*<sup>23</sup>.

*Miłość korepetytora* odsłania mechanizm wyboru kreacji, powodujący dorastającym bohaterem:

Bez względu na to, jakie były przyczyny obrania takiego, a nie innego image'u, społecznej maski, fasady, czy jak byśmy to jeszcze sobie nazwali, to wybór był optymalny [...]. Kreacja na chłopca z dobrego domu, dziedzica jeśli nie wielkich pieniędzy, to z pewnością klasy, *savoir-vivre'u* i ogólnego dżentelmeństwa, wymagała stosunkowo niewielkich nakładów finansowych i, jak się okazało, pozwalała na pięcie się w górę po szczeblach znajomości oraz szła w parze z jego zainteresowaniami, które błędziły gdzieś między zbieractwem, narcyzmem a urzędowaniem wewnątrz w stylu historycznym (s. 263–264).

Oryginalny ubiór, wrodzona klasa i nienaganne maniery to wyróżniki, jakie przywołują na myśl twórcę *Balzakianów*, stąd też utożsamianie bohatera z autorem, sugerowane między innymi przez Nowackiego, może być kwalifikowane jako spontaniczny akt czytelniczy. Trudno jednak stawiać między nimi znak równości, mając na uwadze burzliwe koleje losu Helsztyńskiego: trudną sytuację rodzinną, perypetie z kobietami i wreszcie – nieszczęśliwy finał całej historii. W obliczu wymienionych fabularnych faktów powierzchowne podobieństwo wydaje się być jedynie dziełem przypadku – i taką wykładnię autoryzuje sam autor opowiadania. Warto jednak stale mieć na uwadze romantyczną koncepcję sobowtóra – wariantu losu: choć nie da się uściślić związku pomiędzy autorem i bohaterem, to trudno odmówić mu prawa bytu.

Sygnaly związku pomiędzy autorem, narratorem i bohaterem pobrzmiwają także w innych utworach Dehnela. Opowiadania zebrane w tomie *Rynek w Smyrnie*<sup>24</sup> powtarzają motywy, do których przywykł czytelnik *Lali*. Można w nich odnaleźć zamiłowanie do podróży (*Rynek w Smyrnie*), staranne malowanie fresków (*Olaf Farbiarczyk*), rozdarcie pomiędzy literaturą a malarstwem (*Rynek w Smyrnie*), utracony dwór (*Patrząc na Stromboli*) czy też wspomnienia wiekowych kuzynek (*Filc*). Podobieństwa pomiędzy opowiadaniem a *Lalą* dotyczą także warstwy językowej (rozbudowanych zdań, nagromadzenia epitetów, dygresyjności):

Czy ciotki, opływające w obfitość swoich narracji, żyjące w ciągłym przepychu słów, mogłyby się wykazać takim skąpstwem i odmówić sobie przepychu wszelkiego rodzaju naddatków, fałdek, przebarwień?<sup>25</sup>

oraz:

<sup>23</sup> Zapis czatu (Jacek Dehnel), [http://www.mbp.szczecin.pl/index.php?mo+dul=mbp&akcja=zapis\\_czatu&gosc\\_id=2](http://www.mbp.szczecin.pl/index.php?mo+dul=mbp&akcja=zapis_czatu&gosc_id=2) [data dostępu: 20.06.2012].

<sup>24</sup> J. Dehnel, *Rynek w Smyrnie*, wyd. W.A.B., Warszawa 2007.

<sup>25</sup> *Ibid.*, s. 187.

Płyną przez życie jak rozlewne rzeki, rozgałęziają się w koryta dygresji i delty skojarzeń, spływają pradolinami utartych historii i torują sobie przełomy dopiero co obmyślonych kwestii<sup>26</sup>.

Całkowicie odmienny wariant językowy charakteryzuje natomiast powieść *Saturn*, w której został zastosowany wielogłos narracyjny<sup>27</sup>. Zwulgaryzowany, obcesowy język bohaterów utworu wydaje się prowokacją ze strony pisarza, który został wyróżniony przez Prezydium Rady Języka Polskiego tytułem Młodego Ambasadora Polszczyzny „za elegancką formę językową tworzonej poezji i prozy, nawiązującą do najlepszych wzorów i tradycji literackiej polszczyzny”<sup>28</sup>. Choć tematyka powieści neguje możliwość utożsamiania autora z bohaterami, to mieści się w niej problem wspólny obu tym kategoriom: artysta będący nieporozumieniem we współczesnym mu świecie, widzący siebie inaczej, niż widzą go inni.

## II. WIZERUNEK KREOWANY W MEDIACH

Jacek Dehnel, elegancki młodzieniec spowity aurą wieków minionych, należy do grona najbardziej rozpoznawalnych polskich pisarzy współczesnych. Oryginalny sposób bycia, łączący nienaganne maniery, elegancję wysokiej próby i hiperpoprawną, momentami archaizowaną polszczyznę, zapewnił poecie mocną pozycję w zmiennej przestrzeni rynkowej. Choć idealną sytuacją każdego twórcy jest osiągnięcie pułapu, w którym dzieła bronią się własną treścią, to niewielu z nich konsekwentnie czeka na tego rodzaju weryfikację. Prawa rządzące społeczeństwem konsumpcyjnym nie pozostawiają wiele miejsca na złudzenia: popularny pisarz to „ten, o którym się mówi”. Medialny rozgłos przekłada się na zainteresowanie czytelników, ono zaś – na końcowe efekty sprzedaży. Twórca staje więc przed koniecznością wyboru: może wywalczyć własny skrawek medialnego terytorium lub zaufać swojemu talentowi i pielęgnować cnotę cierpliwości. Jacek Dehnel, niepokorny dandys XXI wieku, dołączył do pochodu twórców pierwszej kategorii.

Początek medialnej kariery Dehnela jest związany z otrzymaniem Nagrody Kościelskich w roku 2005. To wyróżnienie skierowało uwagę – zarówno czytelników, jak i mediów – na młodego eleganta w pelerynie i cylindrze. Jeśli wierzyć twierdzeniu, że liczy się przede wszystkim pierwsze wrażenie, to właśnie stylizacje stały się motorem napędowym medialnej kariery Dehnela. Kapelusze, surduty, laska czy też sygnet okazały się doskonałą przeciw wagą dla powszechnych zjawisk modowych, a wizerunek dandysa przeniesiony z odległych epok

<sup>26</sup> *Ibid.*, s. 184.

<sup>27</sup> J. Dehnel, *Saturn*, wyd. W.A.B., Warszawa 2011.

<sup>28</sup> Ambasador Polszczyzny, <http://www.ambasadorpolszczyzny.pl/page.php?go=6> [data dostępu: 15.12.2011].

zapewnił uwagę odbiorców, tworząc podwaliny jednej z najciekawszych strategii promocyjnych ostatnich lat. Rok 2006 przyniósł pisarzowi publikację powieści *Lala* (nagrodzoną rok później Paszportem Polityki), współprowadzenie programu kulturalnego „Łossskot” oraz serię wywiadów w tak zwanej prasie kobiecej. Zainicjowana wówczas „moda na Dehnela” trwa nieprzerwanie w rozkładzie klasycznej sinusoidy, rejestrującej momenty intensywnych kampanii promocyjnych kolejnych wydań przeplatane medialnym wycofaniem. Od początku tej drogi wszystkie kanały przekazu utrwalają w świadomości odbiorcy postać tajemniczego efebą, który nie tylko tworzy, ale także (a zdaniem wielu krytyków – przede wszystkim) kultuwyje staroświecki *image* i równie staroświeckie zainteresowania.

Przestrzenią, w której obecność autora *Lali* uwidacznia się najmocniej, jest Internet, w którym hasło „Dehnel” wpisane do wyszukiwarki wyświetla ok. 463 tysięcy wyników<sup>29</sup>. Wpisy poświęcone osobie Dehnela można skategoryzować jako:

- 1) recenzje i wywiady publikowane w internetowych wydaniach popularnych czasopism,
- 2) polskie blogi skupione wokół zagadnień krytyki literackiej,
- 3) wpisy publikowane w portalu literackim „Nieszuffada”, wspieranym przez Fundację Literatury w Internecie.

Przedstawiony podział publikacji znajduje swoje miejsce w złożonej strukturze Liternetu<sup>30</sup> i jest uzupełniony różnorodnymi materiałami audiowizualnymi, a więc fotografiami, nagraniami radiowymi i plikami wideo. Internet, jako strefa multimedialna i interaktywna, umożliwia współlistnienie różnorodnych tekstów kultury, które w przypadku strategii wizerunkowych stale poszerzają i redefiniują badany materiał. Autoryzowane wywiady opatrzone są zwykle starannie wybraną fotografią, a recenzje odsyłają do bazy informacji o autorze. To sprawia, że publikacje zyskują charakter hipertekstowy, otwierający nieskończoną drogę wyborów. Odbiorca sam decyduje, jakie karty poświęcone Dehnelowi odkryje i gdzie go one zaprowadzą. Może sięgnąć po autoryzowane wywiady, ale równie dobrze może ograniczyć się do internetowych plotek bądź anonimowych komentarzy na wybranym blogu. To powoduje, że w zależności od tego, do którego obozu należy czytelnik – czy do przeciwników, czy admiratorów – jest w stanie znaleźć szereg dowodów na poparcie swojego subiektywnego stanowiska.

---

<sup>29</sup> Dehnel w wyszukiwarce google.pl: 14 lipca 2012, fraza „Jacek Dehnel”: 162 tysiące wyników wyszukiwania.

<sup>30</sup> Piotr Marecki wyróżnił następujące kategorie, które jego zdaniem całościowo oddają strukturę Liternetu: topika internetowa w literaturze tradycyjnej, sieciowe czasopisma literackie, strony autorskie, społeczności liternetowe, hipertekst, blogi, e-book, archiwizacja literatury w Internecie, e-commerce, życie literackie w sieci, netspeak. P. Marecki, *Liternet*, [w:] *Liternet. Literatura i internet*, red. P. Marecki, Kraków 2002, s. 7–21.

Większość oficjalnych<sup>31</sup> publikacji poświęconych współczesnym pisarzom podporządkowana jest dwóm wiodącym celom – przybliżeniu odbiorcy promowanego dzieła oraz umocnieniu kreacji pisarza. Pierwszy cel wiąże się z typowym działaniem marketingowym, a więc zbudowaniem zainteresowania najnowszą książką autora. Drugi cel – wizerunkowy eksplikuje elementy obranej przez pisarza strategii, w przypadku Jacka Dehnela jest to wspomniany wcześniej portret dandysa. I choć sam zainteresowany wciąż podkreśla, że najważniejszą cechą jego wizerunku jest bycie pisarzem, a wygląd, pochodzenie i pasje są nieistotne, to ta uwaga klóci się z kolejnymi wywiadami, które – bez względu na oficjalny powód rozmowy – rozpoczynają się zwykle pytaniem o pelerynę, laskę bądź widoczny na zdjęciach sygnet. Tak brzmi początek wywiadu udzielonego przez Dehnela „Wysokim Obcasom”<sup>32</sup>:

*Za sprawą swego wizerunku jawi się Pan jako postać sprzed stu lat. Czy to poza, czy też wyraz Pana „krajobrazu wewnętrznego”? Ile w tym szczerości, a ile obliczeń, że tak niecodzienny wygląd łatwiej odbiorcom zapadnie w pamięć?*

Kiedyś jakiś Włoch w Turynie spytał mnie, czy jestem z Mediolanu, „bo tam się tak niektórzy ubierają”, a potem jeszcze „przeciwko czemu protestuję”. Bardzo to było pocieszne. Obliczenia? Ależ proszę pani, ja naprawdę ubieram się w ten sposób dlatego, że tak mi się podoba. I, rzecz jasna, dlatego że mam odwagę robić to, co mi się podoba. A jeśli chodzi o lanserkę czy promocję, to czasami mam wrażenie, że to wręcz szkodzi recepcji mojego pisania, bo się jeden krytyk z drugim skupia na tym, co mam na głowie i grzbiecie, a nie na tym, co mam w głowie, czyli na tym, co napisałem. No ale ja się nie będę inaczej ubierał tylko dlatego, że ktoś niekompetentnie wykonuje swój zawód; nie jestem aktorem serialowym ani piosenkarką popową, zajmuję się poważnym, szlachetnym i odpowiedzialnym zajęciem, czyli pisaniem. Mam również do powiedzenia – być może tutaj sobie przesadnie schlebiam – nieco więcej niż „mój ulubiony kolor szminki to” oraz „risotto przygotowuję tak”, a także „moje rozstanie z C. było dramatyczne” i „na zakupy jeżdżę wyłącznie do Londynu, a na narty do Szwajcarii” – i dlatego wolę, jeśli moi czytelnicy skupią się na moich książkach, a nie ubraniach.

Najsłynniejszy polski dandys nie marnuje żadnej okazji, podczas której może podsumować pracę „niekompetentnych krytyków literatury”, podkreślając przy tym, że to, co w Polsce jest uznawane za przejaw ekscentryzmu, na Zachodzie jest czymś zupełnie normalnym „i gdy widzi się takie artystowskie typy, to nikt nie robi z tego wielkiego halo”. Pomimo tej jednoznacznej uwagi pisarza dziennikarka nie zбочzyła z wybranej drogi, a kolejne pytania cytowanego wywiadu brzmiały kolejno:

---

<sup>31</sup> Oficjalnych, to jest publikowanych na łamach internetowych wydań czasopism, mających formę autoryzowanych wywiadów bądź recenzji.

<sup>32</sup> A. Kozłowska, *Dehnel jak ta lala*, „Wysokie Obcasy” 26.03.2007, <http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,53581,4006577.html> [data dostępu: 23.02.2012].

*Te surduty i meloniki sprawiają, że robi Pan wrażenie snoba goniącego za oryginalnością i „dandysoterią”. Czy dzisiejsze snobizmy to sprawy Panu obce? Czy rzeczywiście nigdy Pan nie klnie, a do śniadania zasiada w jedwabnym szlafroku?*

*Czy już jako nastolatek chadzał Pan w haftowanej kamizelce i surducie?*

*Jakiej muzyki słuchał Pan jako nastolatek, bo punk rocka czy metalu przy Panu jakoś nie widzę?*

*Jak Pan spędza wolny czas – polowania, pikniki, maskarady, a może opera?*

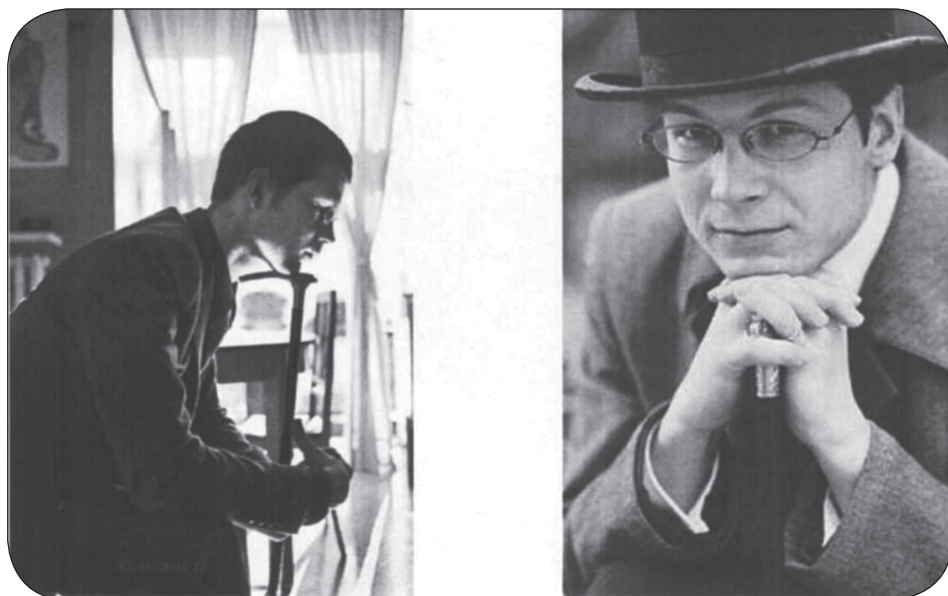
O wytwornych manierach i finezyjnym stylu Dehnela przekonuje także artykuł *Szyk i szok. Być dandysem w XXI wieku*<sup>33</sup>, opublikowany w popularnym magazynie „LOGO”. Autor *Lali* występuje w nim obok wielu wybitnych artystów, między innymi: Oscara Wilde’a, Charlesa Baudelaire’a, Fryderyka Chopina, Marcela Prousta, i dzieli się z czytelnikami własną definicją dandyzmu:

Nie ma jednego dandyzmu, tak jak nie ma jednego patriotyzmu czy jednego feminizmu, są rozmaite nurty i rozumienia tego pojęcia, jak również rozmaite tradycje. Odrzuciłbym to, co niekiedy utożsamia się z dandyzmem, czyli przesadną dbałość o ubrania; to zaledwie zwulgaryzowana imitacja dandyzmu, drobnomieszczańska fircykowatość z fumami, którą snob chce sprzedać jako coś lepszego. Dandyzm, pod którym mógłbym się podpisać, to ostentacyjne mówienie „phi” rozmaitym społecznym zakazom, nakazom i modom, kierowanie się raczej własnym poczuciem wartości (w których piękno, od piękna dzieł sztuki po piękno gestu czy wydarzenia, ma poczesne miejsce), a także niestrudzone poszukiwanie rozmaitych wtajemniczeń i ekscytacji: intelektualnych, estetycznych, cielesnych; traktowanie życia jako zbioru różnorodnych doświadczeń, których należy spróbować. A to jest możliwe wszędzie, w Polsce też<sup>34</sup>.

Zdecydowana większość informacji prasowych dotyczących autora *Lali*, włącznie z tymi, które rzeczywiście odnoszą się do jego literackiej twórczości, wykorzystuje te same epitety. Dehnel jest dandysem, efebem, erudytą, młodzieńcem „bardziej babcinym od swej babci”, człowiekiem z poprzedniej epoki, a od pewnego czasu także bufonem. W niemal każdej publikowanej notatce o nim pojawia się wzmianka na temat jego wyglądu, najczęściej wzmocniona odpowiednio dobranymi fotografiami, takimi jak te, zamieszczone na łamach popularnych czasopism:

<sup>33</sup> K. Staszak, *Szyk i szok. Być dandysem w XXI wieku*, „LOGO” 2011, nr 10, s. 56–62.

<sup>34</sup> *Ibid.*, s. 57–58.



Podobne fotografie mieszczą się na okładkach książek Dehnela. Siła oddziaływania strojem (prezentowanym między innymi na powyższych fotografiach) osiąga zaskakujące rozmiary, o czym świadczy fragment internetowego artykułu, kojarzący wizerunek Dehnela z Wolandem – bohaterem powieści *Mistrz i Małgorzata*:

„Nie był ani mały, ani olbrzymi, tylko po prostu wysoki [...]. Miał na sobie drogi szary garnitur i dobrane pod kolor zagraniczne pantofle. Szary beret dziarsko załamał nad uchem, pod pachą niósł laskę z czarną rączką w kształcie głowy pudła. [...] Usta jak gdyby krzywe. Gładko wygolony. Brunet. Prawe oko czarne, lewe nie wiedzieć czemu zielone. Brwi czarne, ale jedna umieszczona wyżej niż druga. Słowem – cudzoziemiec. [...] «Niemiec...» – pomyślał Berlioz. «Anglik...» – pomyślał Bezdomny. – «Taki upał, a ten siedzi w rękawiczkach!»” (M. Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, tłum. I. Lewandowska, W. Dąbrowski). Przypomnijmy jeszcze złotą szpilę Wolanda, a także napor otrzymany przezeń od babki...<sup>35</sup>.

Można by przypuszczać, że oryginalnie ubrany pisarz, który regularnie przyznaje się do wyjątkowo „nudnego życia towarzyskiego, zawężonego do małej grupy przyjaciół i stałego chłopaka”, nie będzie wywoływał medialnego zamieszania. Zostanie mianowany dandysem, porównany do przewrotnego diabła, zwielokrotniony liczbą tekstów o sygnecie, babci i rodzinnych srebrach, a następnie odsunięty na dalszy plan. Tymczasem w Internecie rozrasta się dyskusja pod tytułem: „Czy Dehnel jest snobem?”, która wywiązała się po krytycznej recenzji

<sup>35</sup> P. Śliwiński, *Dehnelizacja*, <http://czytelnia.onet.pl/0.1406525.1.artykuly.html> [data dostępu: 23.02.2012].

najsłynniejszej książki autora – *Lali*. Problem z *Lalą* polega na tym, że jest w niej znaczący materiał autokreacyjny samego autora, prowokujący takie oto recenzje (dla symetrii podano kontrastowe stanowiska):

Jacek Dehnel posiada parantele, koligacje, stosunki i znajomości. Jacek Dehnel należy do grona nielicznych, którzy dziś reprezentują wykwin i polot salonów belle époque, unicestwionych przez dwie wielkie wojny. Jacek Dehnel jest bezpośrednim spadkobiercą kultury europejskiej. [...] Korzystając z wygodnej kryjówki za plecami babci, kontynuuje kreowanie swego wizerunku pisarza anachronicznego, gościa z innej epoki, dandysa, którego stać na różne luksusy<sup>36</sup>.

Trzeba przyznać, że Dehnel zapracował na swoje przysłowiowe „pięć minut”, które właśnie trwa, co nie zmienia faktu, że miał też sporo szczęścia. Tak się bowiem składa, że *Lala* to chyba najbardziej przereklamowana powieść roku. Pomysł, by z osobistej perspektywy opisać fascynujące życie własnej babci, był wart zainteresowania i autentycznie wzruszający, problem w tym, że bohaterka została tu przycięta do pewnego schematu, który polega na próbie uwiedzenia wszystkich. Tytułowa Lala została więc skrojona na potrzeby czytelnika XXI wieku i jest do bólu słuszna. Przykład? Dziś, kiedy w głównym nurcie nie wypada już być antysemitą, babcia okazuje się oczywiście filosemitką walczącą z gettem ławkowym, podczas gdy inne kwestie nieprzerobione przez polskie społeczeństwo w ogóle się nie pojawiają, choćby homoseksualizm. Można mieć jednak pewność, że jeśli za dwadzieścia lat wyjdzie poprawiona wersja książki, główna bohaterka okaże się wielką przyjaciółką gejów i lesbijek.

Ta chęć podobania się wszystkim połączona z niewiarygodną wręcz pretensjonalnością wydaje się największym problemem Dehnela. Nie tylko jego twórczości, ale też wystąpień publicznych<sup>37</sup>.

## I głos adwersarzy:

Podobny los spotyka Jacka Dehnela w odniesieniu do „Lali”. Gdy kształtuję swoją opinię o książce, nie googluję grafiki w poszukiwaniu zdjęcia autora. Nie interesuje mnie, jak pisarz wygląda, jak się ubiera i sposób, w jaki dekoruje mieszkanie. A gdy w końcu dowiaduję się, że nosi się dystygowanie i o laseczce, nie oburza mnie to i choć jestem szeroko pojętym marketingowcem – nie rozsządam tego w kategoriach, czy to jest jego sposób na lepszą sprzedaż książki czy wyrażenie siebie. Nawet jeśli to pierwsze – to co z tego? Pierwszy Dehnel artystą stylizowanym? Był snob Gombrowicz. Był przestyliżowany Witkacy w dziwnych okularach i jeszcze dziwniejszych pozach. Był upadły prorok Mickiewicz. To, jak wyglądali i co robili ze swoim życiem – czy je stylizowali, robili taki a nie inny PR sobie – co mnie to obchodzi w chwili zetknięcia z książką? Wszystko, na czym koncentruje się moje recenzenckie oko, mieści się między tymi dwoma okładkami. Odnoszę wrażenie, że dla wielu osób stylizacja pisarza jest ważniejsza niż jego faktyczna twórczość – ta najważniejsza, na papierze.

---

<sup>36</sup> E. Szybowicz, *Comme il faut 2. O prozie i Paszporcie Jacka Dehnela*, „Krytyka Polityczna” 2007/2008, nr 14.

<sup>37</sup> K. Tomasik, *Polskie coming outy: Jacek Dehnel XIX-wieczny dandys czy współczesny kol-tun?*, „Inna Strona” 2007, <http://queer.pl/artukul/186615/polskie-coming-outy-jacek-dehnel> [data dostępu: 26.11.2014].

Debata rozpoczęta na łamach oficjalnych wydawnictw internetowych znalazła kontynuację na polskich blogach poświęconych sprawom literatury. Istotną cechą blogosfery jest powszechny dostęp do narzędzi edytorskich, który umożliwia publikowanie treści każdemu użytkownikowi Internetu. Jak zauważa Maryla Hopfinger:

Kultura druku umożliwiała publikacje wybranym jednostkom, które – zdaniem własnym i zdaniem innych – miały do powiedzenia coś szczególnie ważnego, ciekawego, wyjątkowego. Blogować może każdy internauta. Blogi są egalitarne, w pełni demokratyczne, szeroko dostępne<sup>38</sup>.

Przegląd treści dotyczących autora *Lali* prowadzi do następujących wniosków: po pierwsze, sprawa stylizacji autora wydaje się wzbudzać więcej emocji niż jego warsztat i rzeczywista wartość publikacji – potwierdzają to zarówno wpisy czytelników, jak i zamieszczone pod nimi komentarze. Po drugie, tylko jeden z siedmiu blogów, wyróżnionych w ostatniej edycji konkursu Literacki Blog Roku (kategoria: Blog o literaturze)<sup>39</sup>, zamieszcza wpis poświęcony Jackowi Dehnelowi<sup>40</sup>. Swoją obecność w polskiej blogosferze autor *Fotoplastikonu* zawdzięcza przede wszystkim internautom zainteresowanym rodzimym rynkiem wydawniczym oraz osobom związanym z portalem literackim „Nieszufłada”. Zgodnie z mechanizmami rządzącymi wirtualną strefą treści najczęściej odsłonięte – angażujące do odpowiedzi samego autora dzieła. Pisarz, a więc pierwotny nadawca tekstu staje się odbiorcą innego tekstu – recenzji swojej książki. Ta podwójna rola, wyeksponowana za pomocą sekwencji polemicznych komentarzy, może stać się skutecznym narzędziem kreowania medialnego wizerunku oraz metodą budowania popularności. Argumentem przemawiającym za trafnością takiej tezy jest blog Ewy Bieńczyckiej – malarki, jurorki konkursów literackich i poetki, publikującej swoje utwory w „Nieszufładzie”. Nazwisko Jacka Dehnela pojawia się w dwudziestu jeden wpisach Bieńczyckiej, siedem tekstów z tej puli stanowią subiektywne recenzje konkretnych książek autora *Rynku w Smyrnie*. Blogerka, która wielokrotnie podkreśla, iż nie aspiruje do miana krytyka literackiego, a jedynie daje upust swoim refleksjom czytelniczym<sup>41</sup>, wielokrotnie wychodzi poza

<sup>38</sup> M. Hopfinger, *Literatura i media. Po 1989 roku*, wyd. Oficyna Naukowa, Warszawa 2010, s. 184.

<sup>39</sup> Rok 2011; nagroda – Dorota Jędrzejewska i Rafał Niemczyk, <http://experymentt.wordpress.com>; wyróżnienia: Jarosław Czechowicz, <http://krytycznymokiem.blogspot.com>; Danuta Awolusi, <http://ksiazkizbojeckie.blox.pl>; Grzegorz Krzymianowski, <http://doczytania.wordpress.com>; Agata Jankowska, <http://refleksjegraniczne.blogspot.com>; Paulina Sumiak, <http://miastoksiazek.blox.pl>; wybór internatów: Joanna Mentel, <http://bookmeacookie.blogspot.com>

<sup>40</sup> J. Czechowicz, „Rynek w Smyrnie”. *Jacek Dehnel*, <http://krytycznymokiem.blogspot.com/2007/12/rynek-w-smyrnie-jacek-dehnel.html> [data dostępu: 23.02.2010].

<sup>41</sup> „Ja nigdy nie udawałam, że jestem naukowcem i badaczem literatury, nigdy nie pisałam, że



strefę przeżyć literackich, publikując uwagi dotyczące wyglądu bądź charakteru pisarza:

W tym wypadku będę zawsze w pozycji uczestnika literackiego big brothera. Niemal codziennie odwiedzając największy portal poetycki w Polsce, spotkanie z Jackiem Dehnelem jest nieuchronne, szczególnie, że nie ma w Nieszufladzie tak równie inteligentnej, dowcipnej, odczytanej i pracowitej osobowości. [...] Przemądrzały młodzieniec o dużym poczuciu własnej wartości to idealny materiał na dzisiejszego idola literatury, bowiem w zalewie nieustannie wydawanych książek łatwiej jest sportowo śledzić poczynania swojego faworyta, niż rozprasać się na drobne (talenty)<sup>42</sup>.

W tym wszystkim błyszczał jak odświeżająca i uszlachetniająca gwiazda pierścien na palcu Jacka Dehnela, który w nienagannym, szarym garniturze, czarnych skarpetkach i dzierząc w dłoniach laseczkę, udawał, że nie siedzi w tym wysmakowanym stroju na ordynarnej, drewnianej ławie przeznaczonej nie dla dziedziców, a dla gminu<sup>43</sup>.

Wszędzie towarzyszy poecie tzw. „oko Boga”<sup>44</sup>, czyli perspektywa kosmiczna, co miejscami jest niezamierzenie bardzo śmieszne, bo zwyczajność Jacek Dehnel demonizuje, jakby odwrotnie do zamierzeń. Ponieważ nie jest osobą duchową i nie ma pojęcia, co oznacza duchowość, naturalnym dla niego zdają się przymiarki do obrazowania ze spotkań ze zwykłą rzeczywistością, traktując je jako zjawiska nadprzyrodzone<sup>44</sup>.

Mając uzdolnienia mimetyczne, wcieliłam się więc w postać poety – Jacka Dehnela, ponieważ ufając, znajdując go jako najinteligentniejszego użytkownika portalu Nieszuflada. Weszłam z nim więc pod prysznic, zjadałam jego śniadanie: – ja miniaturowe bułeczki z bardzo angielską marmoladą pomarańczową<sup>45</sup>.

Wielokrotne wzmianki o fizjonomii bądź usposobieniu Dehnela poświadczają siłę oddziaływania mechanizmów autokreacyjnych, stosowanych przez pisarza konsekwentnie, od początku zaistnienia w przestrzeni medialnej. Oceny Bieńczyckiej nie wydają się być zupełną mistyfikacją, ponieważ blogerka powołuje się na znajomość z Dehnelem – zarówno wirtualną, na stronach portalu „Nieszuflada”, jak i realną, przy okazji konkursów literackich. Jej głos, choć jawnie subiektywny i nieraz bardzo emocjonalny, aktywnie współtworzy internetowy pomnik autora *Lali*. Największym atutem szkiców Bieńczyckiej jest aktywna postawa komenta-

---

piszę recenzje, zawsze miałam szacunek do recenzji profesjonalnych pisanych przez ludzi mających do tego narzędzia. Piszę na blogu o tym, co czytam i to co przeżywam, daję temu wyraz” – komentarz pod tekstem E. Bieńczycka, *Nagroda Literacka GDYNIA 2010. Justyna Bargielska „Dwafiaty”*, <http://bienczycka.com/blog/?p=2617> [20.06.2012].

<sup>42</sup> E. Bieńczycka, *Jacek Dehnel*, „Lala”, <http://bienczycka.com/blog/?p=17> [data dostępu: 23.02.2010]; [komentarz dodany: 26.10.2006].

<sup>43</sup> E. Bieńczycka, *Konkursy II (Port Wrocław 2008 konkurs „Nakreć wiersz”) odcinek 1*, <http://bienczycka.com/blog/?p=592> [23.02.2012].

<sup>44</sup> E. Bieńczycka, *Nominowani Nike 2010: Jacek Dehnel „Ekran kontrolny”*, <http://bienczycka.com/blog/?p=2492> [data dostępu: 23.02.2012].

<sup>45</sup> E. Bieńczycka, *www.literackie.pl*, <http://bienczycka.com/blog/?p=282> [data dostępu: 23.02.2012].

torów, wśród których bez trudu można dostrzec bohatera wielu wpisów – Jacka Dehnela. Materiał zgromadzony w polu komentarzy rozszerza wachlarz cech pisarza o co najmniej dwie pozycje – zaangażowanie w dyskusję z kontrpartnerami oraz pedantyczne wyjaśnianie nawet najdrobniejszych zarzutów wysuwanych pod adresem recenzowanego dzieła. Uwagi Dehnela zaskakują przede wszystkim stylem i nomenklaturą, odbiegającą od standardów, do jakich przyzwyczyły odbiorców oficjalne wypowiedzi Młodego Ambasadora Polszczyzny:

LOL. Wszystkie kretynizmy tej „recenzji” przyjmuję na klatę, bo niczym mnie Pani nie zaskoczy<sup>46</sup>.

P. Przechodzień:

Daruje Pan, ale nie będzie mi Pan meblował mieszkania. Jeśli napisałem, że na pawlaczu (którego nie mam), to wiem, co napisałem. Ja rozumiem, że Panu się od razu kojarzy z psi psi i kupką i klozetem, ale, sorry, ja wyszedłem z tej fazy w wieku lat kilku i to se ne vrati<sup>47</sup>.

Pani Ewo,

różni ludzie piszą różne bzdury i w różnych miejscach publikują, więc niech tam – ale prosiłbym może, żeby nie wmawiała Pani mojej książce w brzuch pełnych nieprawd. Po pierwsze i najważniejsze: ja wiem, że nauka to trudna rzecz, ale skoro już kilkakrotnie Pani napisano jak się odmienia tytuł „Balzakiana” to proszę, prooooooszę odmieniać nie „tę Balzakię”, „w Balzkanie” i „Balzakią” ale „te Balzakiana”, „w Balzakianach”, „Balzakianami”. You can do it! Zwłaszcza, jeśli wątek jest otagowany „czytam, więc jestem”<sup>48</sup>.

Autor *Fotoplastikonu* wchodzi w polemikę z większością uwag Bieńczyckiej, przy czym dyskusja nieraz przybiera zaskakujące formy. Miano największego kuriozum – zdaniem aktywnych komentatorów blogosfery – przypadło sążnistej wymianie zdań pomiędzy Dehnelem a jednym ze stałych obserwatorów strony Bieńczyckiej<sup>49</sup>, mającej na celu ustalenie, czy Dehnel powiedział, czy też nie powiedział w wywiadzie radiowym, że ceremonia wręczenia literackiej Nagrody Nobla byłaby dla niego świętem wówczas, gdyby wyróżnienie otrzymał Witkowski, Śniadanko lub Masłowska<sup>50</sup>. Dyskusja, trwająca nieco ponad dwa

<sup>46</sup> Komentarz pod tekstem: E. Bieńczycka, *Nominowani NIKE 2012: Jacek Dehnel „Saturn: czarne obrazy z życia mężczyzn z rodziny Goya” (2011)*, <http://bienczycka.com/blog/?p=3354> [data dostępu: 23.02.2012]; [komentarz dodany: 5.09.2011, 17:48:39].

<sup>47</sup> Komentarz pod tekstem: E. Bieńczycka, *Jacek Dehnel, „Balzakiana” Nominowani do nominowanych NIKE 2009*, <http://bienczycka.com/blog/?p=1285> [data dostępu 23.02.2012]; [komentarz dodany: 9.05.2009, 11:36:44].

<sup>48</sup> Komentarz pod tekstem: E. Bieńczycka, *Jacek Dehnel „Balzakiana” Nominowani do nominowanych NIKE 2009*, <http://bienczycka.com/blog/?p=1285> [data dostępu: 23.02.2012]; [komentarz dodany: 09.05.2009, 11:36:44].

<sup>49</sup> Pod nickiem „Przechodzień” komentuje Marek Bieńczycki, mąż Ewy Bieńczyckiej.

<sup>50</sup> „Przedwczoraj ok. 19. na kilkanaście godzin przed ogłoszeniem werdyktu, usłyszałem końcówkę wywiadu z Panem Dehnelem w PR bis. Reporterka pyta Pana Dehnela jak się zapatruje na jutrzejsze święto literatury.

miesiące, wymknęła się poza ramy dżentelmeńskich manier, a jej dygresyjne meandry zaprowadziły między innymi do wykazu umów, którymi Dehnel związała się z pracodawcami. Te z pozoru nieistotne konfrontacje wyeksponowały mocną pozycję pisarza w przestrzeni internetowej – zwolennicy bezkrytycznie poparli jego stanowisko, oponenti – wykorzystali wspomnianą dyskusję jako narzędzie demaskujące prawdziwe oblicze sławnego dżentelmena, który „udowodnił, że (mimo babcinych nauk i pretensji do wyższych sfer) daleko mu osobiście do klasy i dystynkcji, którym hołduje w swoich utworach”<sup>51</sup>.

To, co w komentarzach Dehnela nieodzowne – zarówno w blogosferze, jak i portalu literackim „Nieszufłada”, to przywiązanie do oficjalnych form grzecznościowych, archaicznych form oraz przekonanie o wyjątkowym statusie pisarza. Cytowane wyżej odstępstwa od reguły są stosowane metodycznie, zazwyczaj w celu zdeprecjonowania aktualnego adwersarza i wypunktowania własnych racji, a tym samym – zniechęcenia do dalszej polemiki. Pojawiają się głosy: „Jacek, mianowany 2006 r. przez Winiarskiego na filozofa, ma tę rzadką przypadłość, że nie myli się nigdy (z akcentem na „nigdy”)<sup>52</sup>, a jego „sofistyczny sposób dyskusji nie ma nic wspólnego z międzyludzkim porozumieniem”<sup>53</sup>.

Komentatorska aktywność Dehnela jest naprawdę imponująca i nie ogranicza się bynajmniej do reakcji na niezadowolające recenzje – na samym tylko portalu „Nieszufłada” autor *Balzakianów* przekroczył próg dwunastu tysięcy wypowiedzi. Większość z nich dotyczy kwestii ściśle powiązanych z szeroko rozumianą twórczością „nieszufładzan”, jednak nietrudno znaleźć nawiązania do flagowych atrybutów konterfektu Dehnela – szlacheckiego pochodzenia, „nudnego” stylu życia lub ironicznych autokomentarzy:

Zarzucanie komuś uzurpacji szlachectwa jest bardzo, bardzo nieładne. Ale proszę, żeby nie było, że uzurpuję, wypiszę po krótkce. Dehnelowie, jeśli to Pana interesuje, pochodzą z rodziny

---

Pan Dehnel się zachnął, zawiesił znacząco głos, po czym stwierdził, że nie kwestionuje, iż dla niektórych jest to święto. Dla niego byłoby świętem dopiero kiedy Nobla dostałby Witkowski, Masłowska czy Śniadanko.

Nie trzeba dodawać, że na tej liście znakomitości mógłby się wymienić sam Pan Dehnel, czego jednak już przez wrodzoną skromność nie zrobił, choć każdy kto tego słuchał, domyślił się o własnych siłach”. Komentarz do tekstu: E. Bieńczycka, *Jean-Marie Le Clezio NOBEL 2008*, <http://bienczycka.com/blog/?p=718> [data dostępu: 23.02.2012]; [komentarz dodany przez „Przechodnia”: 10.10.2008, 13:53:00].

<sup>51</sup> Komentarz do tekstu: E. Bieńczycka, *Jean-Marie Le Clezio NOBEL 2008*, <http://bienczycka.com/blog/?p=718> [data dostępu: 23.02.2012]; [komentarz dodany przez „Suggertis”: 11.12.2008, 14:44:34].

<sup>52</sup> M. Trojanowski, *Jacek Dehnel, Tytan z plastiku*, [w:] *idem, etyka i poetyka*, t. 3, wyd. internetowe 2010, s. 27.

<sup>53</sup> Komentarz do tekstu: E. Bieńczycka, *Jem-Marie Le Clezio NOBEL 2008*, <http://bienczycka.com/blog/?p=718> [data dostępu: 23.02.2012]; [komentarz dodany przez „Ewa Bieńczycka”: 12.11.2008, 03:59:42].

de Neel, od której pochodzą również angielscy Neale. W Polsce pojawili się już jako ubodzy hugenoccy uciekinierzy z Francji (via Niemcy, gdzie zniemczyli się na von Dehnel) w początkach XVIII w. Pierwszym znanym przodkiem na terenie Polski jest Jan David Dehnel, pierwszym w ogóle znanym przodkiem po mieczu jest Skjalg Frostasson, król Upplandu, ur. ok. 420. Po matce jestem m.in. z Karpińskich h. Korab, Modzelewskich h. Bończa, Kamauchowów h. własnego, Głowackich h. Prus I. Po ojcu m.in. z Bobolich h. Leliwa, Boguszewskich h. Ostoja, Świętorzeckich, Muchów (tatarski ród szlachecki, h. Drzewica, o ile pamiętam) itp., itd.<sup>54</sup>.

A o czym ja mam pisać? Prowadzę osiadły tryb życia w Warszawie, czytam książki i maluję. Jestem uporządkowanym dwudziestopięciolatkiem. Piszę albo o P., z którym za miesiąc wreszcie zamieszkać na stałe (więc poetycko będzie pewnie mniej atrakcyjny :), albo o mieście, albo o podróżach (jak już się gdzieś ruszę) albo o tym, co czytam/słucham/oglądam. Nie mam pretensji, by opisywać bezpośrednio Boga, anioły, zasadę działania świata. Albo Puszczę w Białowieżę. Piszę o tym, co, po pierwsze, mnie zajmuje, a po drugie do czego uważam się powołany<sup>55</sup>.

Za dużo dostałem nagród, laudacji, dobrych recenzji, żeby teraz Panu udowadniać cytatami, że nie tylko na Nieszufładzie ludzie doceniają moją twórczość. Więc mogę z łatwością Panu powiedzieć, drogi Panie Aleksandrze: tak, jestem małym grafognojkiem, a moje teksty są do kosza.

Buziaczki<sup>56</sup>.

Nie można nie zauważyć, że potomek króla Upplandu należy do największych autorytetów społeczności Nieszufłady, co wzbudza wiele skrajnych emocji – od ogłoszenia go geniuszem epoki, po postulaty natychmiastowej „deDehnelizacji”<sup>57</sup>. Marek Trojanowski, autor blogu „Historia moich niedoli”<sup>58</sup>, zredagował tekst pod tytułem: *Jacek Dehnel. Tytan z plastiku*<sup>59</sup>, w dużej mierze nawiązujący do „nieszufładowych” wypowiedzi autora Saturna. Już sam początek<sup>60</sup>, w którym

<sup>54</sup> Komentarz do tekstu: J. Dehnel, *Kolejność*, [http://nieszuflada.pl/klasa.asp?idklasy=53322&i\\_dautora=4658&rodzaj=1](http://nieszuflada.pl/klasa.asp?idklasy=53322&i_dautora=4658&rodzaj=1); [komentarz dodany przez „Jacek Dehnel”: 10.07.2005, 10:55:21].

<sup>55</sup> Komentarz do tekstu: J. Dehnel, *De Musica*, [http://nieszuflada.pl/klasa.asp?idklasy=56628&i\\_dautora=4658&rodzaj=1](http://nieszuflada.pl/klasa.asp?idklasy=56628&i_dautora=4658&rodzaj=1); [komentarz dodany przez „Jacek Dehnel”: 01.09.2005, 00:54:03].

<sup>56</sup> Komentarz do tekstu: J. Dehnel, *Przyjęcie*, [http://nieszuflada.pl/klasa.asp?idklasy=61394&i\\_dautora=4658&rodzaj=1](http://nieszuflada.pl/klasa.asp?idklasy=61394&i_dautora=4658&rodzaj=1); [komentarz dodany przez „Jacek Dehnel”: 13.11.2005, 14:32:44].

<sup>57</sup> „Do Nieszufłady już nie zaglądam. Moją słuszną decyzję potwierdzi wpis internauty o nicku Gustaw, wklejonym 12 grudnia na kumpłach, w związku z nominacją poety Jacka Dehnela do Paszportu Polityki: De/we/ jest nieszcześnie polskiej literatury. Należy natychmiast przeprowadzić deDehnelizację. Jego kółko różańcowe zlikwidować. Powiesić lizydupa Pado, wszystkich idiotów piszących o tej poezji dobrze rozstrzelać. Wprowadzić stan wyjątkowy. Jołę Grosz wysłać na Madagaskar. A Kaczcze zabronić słuchania Wagnera, bo przecież taki miły jest dla Pana Jacka”. *Vide E. Bieńczycka*, Blogi III, <http://bieńczycka.com.blog/?p=265>

<sup>58</sup> <http://www.historiamoichniedoli.pl>

<sup>59</sup> M. Trojanowski, *op. cit.*

<sup>60</sup> „Był rok 1980. Naród, który na ustach czuł jeszcze metaliczny posmak papieskiego pierścienia, szykował się do odnowy duchowej i do odnowy tej ziemi – polskiej ziemi. Czujne oko władzy dostrzegło ów zamiar i władza także postanowiła się przygotować na odebranie kolejnego porodu idei w historii. Zmobilizowano ZOMO, wojsko i MO. Rozdano dodatkowe komplety uzbrojenia. Na

mobilizacja ZOMO, narodziny Artura Boruca i zarys dokonań polskiej celebrytki tworzą uzasadniony ciąg przyczynowo-skutkowy, zapowiada pewien literacki przełom – po raz pierwszy Dehnel poddany zostaje próbie konfrontacji z wzorcami popkultury, która stoi w sprzeczności z jego strategią autokreacji. Autor *Lali*, kojarzony z manierami, wysokim wykształceniem i drogocennym sygnetem rodzowym pojawia się jako kolejna odsłona wytworów konsumpcyjnego świata, który wielbi swoje pięciominutowe gwiazdy:

Ale rok 1980 obfitował także w wydarzenia niezwykle, przy których wyczyny solidarnościowców tęskniących za ciepłymi posadkami w zarządach związków zawodowych blakną. Otóż w tym roku urodził się słynny bramkarz Artur Boruc, który pełniąc później tego samego roku przyszedł na świat Anna Mucha. Kto nie zna Anny Muchy – kobiety, która słynie z tego, że w tydzień czasu jest w stanie zgubić 14 kilogramów tłuszczu z okolic brzucha i bioderek? A jej mimikę, w szczególności sposób mrugania prawym okiem przeszedł do kanonu warsztatu aktorskiego. Podobno sztuki puszczenia oczka na tzw. Muchę uczą w rosyjskiej szkole baletu, pekińskiej operze oraz w Hollywood. Sześć dni po tym jak odtwórczyni roli Madzi w serialu *M jak Miłość* ujrzała pierwszy promień sztucznego oświetlenia na sali porodowej, pani Dehnel powiła synka, różowego bobaska, któremu dano na imię Jacek.

Takie zestawienie bohaterów zmusza do postawienia pytania o rzeczywiste miejsce pisarza w świecie popkultury, jednak przed dokonaniem rozstrzygnięcia warto zweryfikować pozostałe materiały. Cały artykuł Trojanowskiego jest ironicznym omówieniem segmentów składających się na oficjalny wizerunek Dehnela. Każdy element – od osławionych cylindrów, po udział w programie „Łosskot”, zostaje uwypuklony autokomentarzami autora *Saturna*, tworzącymi internetowy pomnik pisarza – eleganta, prymusa, artysty, eksperta „Nieszufłady”. W zakończeniu swojego tekstu Trojanowski puentuje:

Za sto lat każdy historyk literatury, który podejmie się próby analizy fenomenu Jacka Dehnela, będzie musiał odpowiedzieć na pytanie: „czy on był zawsze taki?”. Otóż, co może wydać się niebywale (choćby kategoria „niebywale” nie ma, jeżeli chodzi o Jacka Dehnela, zastosowania), już dziś z łatwością można znaleźć odpowiedź. Otóż: on zawsze taki był. Był najlepszy w przedszkolu, podstawówce, liceum i na studiach. Hola, hola! – ktoś mógłby przerwać opowieść i zadać pytanie: „A gdzie matura?”.

---

resortowych wtryskarkach wyprodukowano odpowiedni zapas gumowych pałek. A generał w zaciszu swego gabinetu pisał przemówienie do narodu. Na słowa: „Obywatelki i obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej! Zwracam się dziś do Was jako żołnierz...” naród będzie musiał poczekać jeszcze rok [...].

Jacek Dehnel urodził się 1 maja 1980 r. Oprócz tego, że był to dzień wolny od pracy, to także był to dzień szczególnie, skoro niespełna tydzień po narodzinach literata biskupi zebrani na Konferencji Episkopatu Polski ostrzegli przed... niepokojącymi zjawiskami negatywnymi w życiu społecznym, kulturalnym, gospodarczym i politycznym” (s. 22).

Tym ciekawskim odpowiada jak zwykle nasz filozof, poeta, prozaik, tłumacz, malarz:

„Maturę z rozszerzonego angielskiego, dziękuję, zdałem w 1999 roku na 6

[Jacek Dehnel 2009-03-16 23:52:32]

Później były studia. Studencka asceza, życie wolne od imprez, z dala od studentek, które w okolicy 2.-3. roku zrobią wszystko, by złapać męża, opłaciło się:

Nie musiałem płacić za warunki i powtarzanie, bo zdałem wszystkie egzaminy.

[Jacek Dehnel 2008-12-08 23:09:34]”.

W pocie czoła, rezygnując z przyjemności tego świata, żyjąc życiem pełnym wyrzeczeń, nasz bohater otarł się o absolut. I nie chodzi tu o gatunek wódki, ale o szczególnie rodzaj wiedzy, która stała się wycuciem, a wycucie wiedzą w dodatku w skórkowej oprawie z nadrukiem PWN. Jacek Dehnel objawia światu swoją najgłębszą tajemnicę:

„Tak się składa, że moje wycucie i moja wiedza są zgodne ze słownikiem”

[Jacek Dehnel 2008-11-13 16:43:08]<sup>61</sup>.

Choć zarówno konteksty, jak i komentarze Dehnela są w tym tekście dobrane tendencyjnie, odsłaniają zawołowany dotychczas mechanizm marketingu promocyjnego, wykorzystany przez autora *Lali*. Trojanowski osadza pisarza w towarzystwie postaci znanych w dużej mierze z portali plotkarskich. Zarówno Artur Boruc, jak i Anna Mucha są dla wielu odbiorców przede wszystkim celebrytami – ich życiowe dokonania zawodowe stopniowo wyblakły, ustępując miejsca skandalom realizującym linię „szumu medialnego”. Trzecim bohaterem jest Jacek Dehnel – elegancki dandys z nagrodami, manierami, przodkami, a więc postać, która w powierzchownej ocenie całkowicie zaprzecza standardom życia Anny Muchy. Ona podsycza popularność nagimi sesjami, on – zaskakuje krojem przedwojennego płaszcza. Ona opowiada o ulubionych butach, on – poleca lektury i muzykę poważną. Im więcej cech pojawi się przy bohaterce, tym zasygnalizowana analogia będzie głębsza. Dehnel zajmuje kontrapozycję wobec popkulturowego świata celebrytów, ale należąc do niego, wykorzystuje sprawdzone mechanizmy marketingowe. Jego kreacja (szlachectwo, wyszukane maniery, ubiór, archaizująca polszczyzna) wydaje się oryginalna nie ze względu na komponenty – ponieważ wszystkie wykorzystano w poprzednich stuleciach – ale ze względu na specyficzne tło. Epoka konsumpcjonizmu przyzwyczaiła odbiorców do zwulgaryzowanego języka, manifestowania szeroko pojętej nowoczesności ducha i epatowania nagością, a zatem hiperpoprawny, staromodny i zapięty po wykrochmalony kołnierzyk Dehnel wydaje się być medialnym kuriozum i to właśnie taki układ jest podstawową dźwignią jego popularności. Trojanowski nazwał ten mechanizm „prawem Dody-Dehnela, które można sformułować: sukces jest wprost proporcjonalny do stopnia natężenia kontrapunktu, który się zajmuje wobec własnego środowiska”.

Podczas gdy krytycy różnej rangi redagują kolejne niepochlebne szkice o autorze *Lali*, ich bohater niestrudzenie pielęgnuje własny konterfekt. Dzieli się

<sup>61</sup> M. Trojanowski, *op. cit.*, s. 30.

muzyką wartą polecenia<sup>62</sup>, ocenia młodych adeptów sztuki poetyckiej, publikuje wpisy poświęcone tygodnikowi kryminalno-sądowemu „Tajny Detektyw”<sup>63</sup>. Regularnie zamieszcza felietony w dziale „Kawiarnia Literacka” w „Polityce”, gdzie poświadcza swoje zainteresowanie starymi fotografiami, malarstwem bądź krytyką przeciwników legalizacji związków partnerskich. Ostatnim elementem wizerunku pisarza jest zaangażowanie w porządkowanie cmentarza żydowskiego – Dehnel jest bowiem pomysłodawcą i współzałożycielem Ochotniczego Hufca Porządkowania Cmentarza Żydowskiego im. Józefa Rajnfelda, który raz w miesiącu organizuje akcje porządkowe. Fotorelacje z każdego spotkania przywołują na myśl tytułową bohaterkę *Lali*, oddaną walce z przejawami antysemityzmu, a przy tym stanowią jedną z niewielu okazji do zobaczenia pisarza w całkiem współczesnym stroju i mimowolnego pytania: czy surduty i fraki rzeczywiście są tylko kreacją?



Ciągle poszukiwanie optymalnego wizerunku oraz negocjowanie tożsamości poddawanej pod ocenę odbiorców to podstawowe elementy autokreacyjnej strategii Jacka Dehnela. Autor *Lali* jest modelowym przykładem twórcy świadomego mechanizmów wielowymiarowej przestrzeni rynku, papierkiem lakmusowym, który wchłania najmodniejsze trendy i wybiera z nich to, co dla niego najlepsze. Nakłada kolejne maski, sondując, w której jest mu najbardziej do twarzy. Testuje reakcje publiczności, bo od jej przychylności zależy krzywa popularności i sukcesu wydawniczego. Konterfekt literacki nie musi przekładać się na wizerunek

<sup>62</sup> J. Puciato, *Piosenka z rekomendacją Jacka Dehnela*, <http://www.polskieradio.pl/8/1694/Artykuł/603806.Piosenka-z-rekomendacja-Jacka-Dehnela> [data dostępu: 10.06.2012].

<sup>63</sup> Dostępne na blogu Jacka Dehnela, <http://www.tajnydetektyw.blogspot.com/>, oraz w serwisie „NaTemat”, <http://jacekdehnel.natemat.pl/>

medialny – Dehnel udowadnia, że dwa modele autobiografii – literacki i medialny mogą stanowić doskonałe zabezpieczenie przed kapryśnym sądem czytelniczym: tam, gdzie pierwszy wizerunek nie zaskarbi względów publiczności, tam prawdopodobnie uda się drugiemu.

#### SUMMARY

Jacek Dehnel is one of the most popular Polish writers of a younger generation. His media image is based on the following four aspects: his individual style, his interests, being a poet, prose writer and columnist and the issue of homosexuality.

The material of the novel "Lala" is primarily a prosaic contribution to the author's autocre-ation. Image is treated here as a postmodernist variant of the convention of a moral and intellectual authority, tailored to the realities of the market space, it mainly concerns two issues: the role of a writer and the role of a grandson – the heir of the tradition of the family, who has received a thorough education, refined manners and an impressive family tree.

The image created in the media, especially in the Internet space, focuses on the external signs of Dehnel's style. The published audiovisual materials provide the audience with a portrait of a modern dandy, reinforced by texts of noble origin, talent and erudition. Dehnel's image is the subject of much debate, which confirms the impact of autocre-ation mechanisms used by the writer consistently since the beginning of his existence in the media space. Dehnel belongs to a generation of writers-celebrities who (because of the fact that now the writer is connected with the market) must take care of their popularity. Dehnel's strategy focuses on presenting himself in opposition to the pop culture world of celebrities, but while belonging to it, he takes advantage of proven marketing mechanisms.

**Keywords:** Jacek Dehnel, contemporary Polish fiction, autobiography, self-aggrandizement

#### STRESZCZENIE

Jacek Dehnel należy do grona najbardziej popularnych pisarzy młodego pokolenia. Jego medialny wizerunek opiera się na czterech aspektach: indywidualnym stylu, zainteresowaniach, twórczości poetyckiej, prozatorskiej i felietonistycznej oraz kwestii homoseksualizmu. Prozatorski przyczynek do autokreacji pisarza to przede wszystkim materiał powieści Lala. Wizerunek jest tu postmodernistycznym wariantem konwencji autorytetu moralnego i intelektualnego, dopasowanym do realiów przestrzeni rynkowej. Dotyczy szczególnie dwóch kwestii – roli pisarza oraz roli wnuka, spadkobiercy tradycji rodu, który otrzymał gruntowne wykształcenie, nienaganne manieri i imponujące drzewo genealogiczne. Wizerunek kreowany w mediach, zwłaszcza w przestrzeni internetowej, skupia się na zewnętrznych oznakach stylu Dehnela. Publikowane materiały audiowizualne przekazują odbiorcom portret współczesnego dandysa, wzmacniany tekstami o szlacheckim pochodzeniu, talentach i erudycji. Wizerunek Dehnela jest tematem wielu dyskusji, co poświadcza siłę oddziaływania mechanizmów autokreacyjnych, stosowanych przez pisarza konsekwentnie, od początku zaistnienia w przestrzeni medialnej. Dehnel należy do pokolenia pisarzy celebrytów, którzy wobec sprzeżenia twórcy z rynkiem muszą troszczyć się o swoją popularność. Strategia Dehnela opiera się na tym, że zajmuje on kontrpozycję wobec popkulturowego świata celebrytów, ale należą do niego, wykorzystuje sprawdzone mechanizmy marketingowe. Wykorzystuje dwa modele autobiograficzne – literacki i medialny, stale poszukuje optymalnego wizerunku, negocjuje tożsamość poddawaną pod ocenę publiczności.

**Słowa kluczowe:** Jacek Dehnel, współczesna proza polska, autobiografia, autokreacja